



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (52.)  
w dniu 29 stycznia 2013 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi dotycząca projektu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie szczególnych warunków i trybu przyznania pomocy finansowej w ramach działania „Program rolnośrodowiskowy”, objętego programem rozwoju obszarów wiejskich na lata 2007–2013.
2. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa w grudniu 2012 r. i w styczniu 2013 r.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dzień dobry państwu.

Pozwólcie, że otworzę posiedzenie naszej komisji, Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam na dzisiejszym posiedzeniu panią minister Krystynę Gurbiel. Jest nam szczególnie miło, ponieważ po raz pierwszy jest pani u nas, na posiedzeniu komisji.

Pani jest nowym wiceministrem, który odpowiada za sprawy – pamiętam, że rozmawialiśmy o tym – związane ze współpracą międzynarodową. Liczymy więc na dość wyczerpujące wypowiedzi, szczególnie w drugim punkcie porządku obrad.

W tym punkcie pierwszym, który mamy dzisiaj do rozpatrzenia, jest informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi dotycząca projektu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznania pomocy finansowej w ramach działania „Program rolnośrodowiskowy”, objętego programem rozwoju obszarów wiejskich na lata 2007–2013. W punkcie drugim jest informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE do spraw rolnictwa i rybołówstwa w grudniu 2012 r. i w styczniu 2013 r.

Dopisałem tu też styczeń, dlatego że wczoraj wiedziałem o posiedzeniu, które będzie. Miałem wczoraj okazję być też w Brukseli, choć nie na tym samym spotkaniu co pan minister... Dlatego wpisaliśmy ten styczeń, choć nie było go w materiałach, bo trudno było państwu przedłożyć uzupełnione materiały, skoro spotkanie było wczoraj. Tak więc informuję państwa o tym dzisiaj. Wczoraj w samolocie, kiedy wracaliśmy z panem ministrem i z panem dyrektorem od spraw rybołówstwa, a także z innymi osobami, mieliśmy okazję zamienić jeszcze parę zdań.

Tak więc jeszcze raz witam panią minister, a także witam osoby pani towarzyszące. Jest z nami również pani minister Zofia Krzyżanowska, którą witam. Miło nam zawsze... Witam też wiele, wiele innych osób, które zechciały dzisiaj do nas przyjść. Jest z nami też przedstawiciel Ministerstwa Finansów pan Witold Gacparski, którego witam. Są z nami też przedstawiciele organizacji, związków branżowych i instytucje. Jest państwa bardzo dużo, tak więc ogólnie witam przedstawicieli wszystkich organizacji obecnych na dzisiejszym posiedzeniu. Widzę, że są z nami nawet

też rolnicy z Agro Bio Test, a także z innych stowarzyszeń i grup producenckich.

Witam także koleżanki i kolegów senatorów. Witam media, witam wszystkich, którzy zechcieli przyjąć nasze zaproszenie i chcą skorzystać z dzisiejszej pracy naszej komisji.

W związku z tym pozwolę sobie udzielić głosu pani minister. Jeśli pani może, to prosiłbym, w kolejności, o informację do pierwszego punktu.

Proszę, Pani Minister.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo. To jest projekt rozporządzenia?

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Tak. Projekt rozporządzenia.)

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Zgodnie z życzeniem Wysokiej Komisji przedstawiamy informację dotyczącą projektu rozporządzenia mającego na celu zmianę aktualnego rozporządzenia rolnośrodowiskowego, dotyczącego pakietu rolnośrodowiskowego finansowanego w ramach programu rozwoju obszarów wiejskich. Ten projekt rozporządzenia był już w konsultacjach społecznych, one właśnie się zakończyły, tak więc, jak rozumiem, część z państwa – tak sądzimy – wysłała już swoje uwagi dotyczące tego projektu. My w tej chwili analizujemy uwagi, które spłynęły, i zakładamy, że inne uwagi są, że tak powiem, w drodze i spłyną w najbliższych dniach. One zostaną wykorzystane w dalszych pracach nad tym projektem.

Jeśli chodzi o zakres tego projektu, to wprowadza on kilka zmian w dotychczasowych regulacjach, zmiany te wynikają z doświadczeń w realizacji programu PROW, a w szczególności ze stanowiska Komisji Europejskiej, z uwag przedstawionych przez nią. Komisja bowiem, po kontroli, dokonała analiz związanych z realizacją PROW w Polsce. Wiąże się to też z faktem, że realizacja programu zbliża się do końca i pewne przedsięwzięcia będą powoli zamykane.

I tak, po kolei, pierwszą ze zmian, które przewiduje projekt rozporządzenia, jest zamknięcie naboru na wszystkie warianty sadownicze, w przypadku których do tej pory można było korzystać z dofinansowania w ramach programów na rolnictwo ekologiczne. Wiąże się z tym druga

zmiana, dlatego przedstawię je razem. Mianowicie przepisy, które mają służyć uniemożliwieniu dokonywania zamiany wariantów sadowniczych w ramach pakietu drugiego, czyli właśnie wspomniane dwie zmiany – poza uprawą truskawki i poziomki – wynikają z tego, że Komisja Europejska stwierdziła niepokojące zjawiska związane z wykorzystaniem środków przeznaczonych na ten pakiet. Dlatego też Polska ma wprowadzić odpowiednie zmiany legislacyjne, które pozwolą na uniknięcie sytuacji, które, jak można sądzić, miały miejsce na niemałą skalę. Stąd te zmiany są zgodne z oczekiwaniami Komisji i mają uchronić Polskę przed ewentualnymi karami finansowymi, które by nam groziły w przypadku audytu, który Komisja zamierza przeprowadzić. Te kary by nam groziły, gdyby podczas formalnego audytu zostały stwierdzone nieprawidłowości w systemie wykorzystywania środków.

Kolejną proponowaną zmianą jest uzależnienie płatności rolnośrodowiskowej od wariantów związanych z wykorzystaniem trwałych użytków zielonych w ramach rolnictwa ekologicznego. To będzie zależeć od posiadania zwierząt w gospodarstwie przy pewnym określeniu jako minimum pół dużej jednostki przeliczeniowej na hektar powierzchni trwałych użytków zielonych. Proponowana zmiana wynika również z zaobserwowanej sytuacji związanej z dotychczasowym wykorzystaniem tych wariantów. Chodzi o to, aby rzeczywiście, mówiąc w pewnym uproszczeniu, trawa, która jest produkowana na użytkach zielonych uzyskujących dofinansowanie, była przeznaczana dla zwierząt gospodarskich, a nie marnowana czy jakoś... po prostu, mówiąc krótko, marnowana. Tak więc ta zmiana ma też służyć zapewnieniu prawidłowego wykorzystania tego wariantu.

Kolejną zmianą jest brak w tym roku naboru wniosków na pakiet dotyczący stref buforowych i wygaszanie zobowiązań rolnośrodowiskowych w tym zakresie. Ta zmiana wynika z faktu, że strefy buforowe zostały włączone do obowiązującej, począwszy od tego roku, normy dobrej kultury rolnej, nie ma więc uzasadnienia, aby ten wariant funkcjonował dalej w ramach PROW.

Kolejna zmiana polega na przyznaniu niższej płatności w pakiecie 2 „Rolnictwo ekologiczne”, czyli tak jak dla wariantów po przestawieniu produkcji, czyli dla tych rolników, którzy rozpoczną realizację programu od nowa, począwszy od roku 2013, ale na tych samych działkach rolnych, na których realizowali pakiet 2 programu rolnośrodowiskowego do roku 2012, a więc do roku ubiegłego. Ta regulacja ma na celu zapewnić beneficjentom korzystającym z tego pakietu, że tak powiem, równe traktowanie.

Ostatnio zaproponowane regulacje dotyczą usunięcia prosa z listy roślin wspieranych finansowo w ramach kolejnego wariantu, a mianowicie wariantu „Produkcja towarowa lokalnych odmian roślin uprawnych”. Ta propozycja wiąże się z faktem, że... Przy czym ona będzie dotyczyła – jeżeli zostanie wprowadzona do ostatecznego tekstu rozporządzenia – tych rolników, którzy w bieżącym roku rozpoczynaliby program rolnośrodowiskowy, oraz tych, którzy już realizują ten program i zgodnie z obecnymi przepisami chcieliby dodać ten wariant w drugim lub trzecim roku zobowiązania rolnośrodowiskowego. Ta zmiana wynika z faktu, że proso okazało się najbardziej popularną uprawą... popularną rośliną w ramach tego wariantu,

a roślin, których uprawa może być dofinansowywana, jest znacznie więcej, bo dwanaście. W związku z tym chodzi o zapewnienie bardziej równomiernego wykorzystania tego schematu, czyli wykorzystania go w przypadku różnych innych roślin, które mogą być też objęte wsparciem.

Kolejną zmianą jest zniesienie początkowego terminu wydawania decyzji w sprawie przyznania płatności rolnośrodowiskowych. Chodzi tu o zmianę, która umożliwi szybsze uruchamianie płatności, co będzie korzystne dla beneficjentów.

I wreszcie zmiana, która dotyczy wariantu „Ochrona zagrożonych gatunków ptaków i siedlisk przyrodniczych na obszarach Natura 2000”, polega na tym, aby była możliwa zamiana wariantu wymienionego w pakiecie 5, dotyczącym obszarów Natury 2000, na wariant wymieniony w pakiecie 4, czyli dotyczący obszarów nieobjętych Naturą 2000. Chodzi o to, żeby było możliwe skorzystanie z tego programu w przypadku zarówno obszarów włączonych do Natury 2000, jak i obszarów z niej wyłączonych.

Wreszcie ostatnia zmiana, proceduralna, polega na ujednoczeniu przepisów w zakresie płatności bezpośrednich, przepisów dotyczących przeniesienia zobowiązania w przypadku następstwa prawnego oraz śmierci rolnika. Ta zmiana jest zmianą czysto proceduralną i, tak myślę, zupełnie niekontrowersyjną.

Tak więc tak pokrótce wygląda proponowany projekt, taka jest proponowana treść projektu rozporządzenia, który w tej chwili jest przedmiotem prac w departamencie. Oczywiście, jeśli Wysoka Komisja, państwo senatorowie, mają szczegółowe pytania do tych propozycji, to proszę... Będziemy starali się na nie jak najlepiej odpowiedzieć. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Pani Minister.

Rozumiem, że gdyby nie wpłynęły różne informacje do nas, do komisji, to pewnie byśmy nie wiedzieli... Jest bowiem tak, że parlament przyjmuje ustawę, a rozporządzenia wydaje albo prezes Rady Ministrów, albo minister danego resortu, stąd nie dostajemy takich informacji, dostają je tylko organizacje, związki zawodowe, wszystkie te podmioty, które biorą udział w konsultacjach.

Ja mam tylko jeden żal osobisty, że ten tryb został przyspieszony. Zawsze było tak, taka była tradycja, że organizacje i związki dostawały informację na piśmie wraz z terminem ustosunkowania się do niej, a tym razem – choć i tak wielokrotnie już bywało – znajduje się ona na stronie ministerstwa rolnictwa. Czyli trzeba ją ściągnąć, zobaczyć, sprawdzić i odpowiedzieć. W tym momencie istnieje lista zainteresowanych organizacji, które mogą się wypowiedzieć, jeśli jednak nie zrobią tego w określonym terminie, to według prawa skutek jest taki jakby ich opinia była pozytywna. Tak się dzieje, jeśli nie ustosunkują się w odpowiednim czasie. Wzbudziło mój niepokój to, że nawet my jako organizacja, związek RI „Solidarność”, nie dostaliśmy tego na piśmie, skorzystaliśmy jedynie z możliwości ściągnięcia tej informacji ze strony internetowej ministra rolnictwa. Wzbudziło nasz jeszcze większy niepokój to, dlaczego tak ważna sprawa – ważna dla nas, dla

rolnictwa ekologicznego – nie była procedowana jednak w trybie normalnym, tylko w takim nadzwyczajnym. To wzbudziło duże zaniepokojenie organizacji związkowych i pozarządowych, a nawet grup producenckich. I stąd mój ten niepokój: dlaczego pracujemy nad tym w takim trybie, z czego wynika ten pośpiech, dlaczego wymaga to tak szybkiego zrealizowania?

Na spotkaniu z ministrem rolnictwa panem Stanisławem Kalembą usłyszeliśmy, że oto rolnicy, którzy się domagali, aby tak zwane orzechy nie były już więcej... Szczególnie była to informacja dla rolników w zachodniopomorskim: nie bójcie się, teraz będzie spokojnie, bo nie będzie tych orzechów, nie będzie tych nasadzeń. Rolnicy to podnosili. Tak więc zostało dość pozytywnie przyjęte przez rolników to, że takich przekrętów już więcej nie będzie, bo niektórzy mówili, że to sadzenie orzechów to było naginanie prawa, przekręty, zbieranie przez pięć lat pieniędzy. Teraz to jest zaorane, są nowe nasadzenia, ale znowu nie wiadomo, czy będą pieniądze z tego pola, czy będą to tylko pieniądze zbierane z tych... Ta sprawa oczywiście budziła duży niepokój społeczny, czyli tutaj taka akceptacja generalnie była, bowiem w tym rozporządzeniu czytamy, że oto te prawdziwe sady ekologiczne, te prawdziwe gospodarstwa ekologiczne mają potężne utrudnienia, a ci skorzystali z prawa i dalej nie muszą...

W związku z tym to oburzenie tutaj tych różnych organizacji do mnie dotarło i stąd, Pani Minister, chciałbym, żebyśmy dzisiaj o tym podyskutowali. Oczywiście, jest jeszcze wiele innych mechanizmów, ta dyskusja może przejść dalej, łącznie do Komisji Europejskiej, tylko jest pytanie: po co? Lepiej odpowiedzmy sobie na wątpliwości tutaj, zanim wydamy rozporządzenie, bo jeszcze one nie jest wydane. Możemy więc dzisiaj dyskutować i powiedzieć, co nam się podoba lub co się nam nie podoba. I stąd... Nawet zgłosili się rolnicy, którzy zechcieli być obecni na dzisiejszym naszym posiedzeniu.

Czy państwo senatorowie chcieliby zabrać głos, czy też najpierw dacie gościom możliwość zabrania głosu? Jaka jest wola senatorów?

*(Głos z sali: Goście.)*

Goście, tak?

Proszę, kto z gości chciałby zabrać głos?

Jak już na wstępie powiedziałem, pani minister odpowie łącznie.

*(Prezes Zarządu Grupy Producentów Bio-Food Roztocze*

*Sp. z o. o. Piotr Puchalski: Moge?)*

Pan Puchalski. Tak, dobrze mówię?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Puchalski, proszę.

*(Głos z sali: Proszę się przedstawić.)*

**Prezes Zarządu Grupy Producentów Bio-Food Roztocze Sp. z o. o. Piotr Puchalski:**

Tak, tak. Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Nazywam się Piotr Puchalski, jestem prezesem Grupy Producentów Bio-Food Roztocze. Moja grupa skupia stu rolników ekologicznych posiadających certyfikat, członko-

wie mojej grupy pochodzą z województw podkarpackiego i lubelskiego. Produkcja w naszej grupie wynosi – chciałbym to podać bardzo dokładnie – około 1,5 tysiąca t owoców ekologicznych rocznie.

Bardzo zaniepokoił nas ten projekt rozporządzenia. My chcieliśmy poszerzać naszą produkcję, zakładać nowe plantacje ekologiczne, plantacje ekologicznych owoców, ponieważ firmy, z którymi współpracujemy i które kupują od nas owoce ekologiczne, są zainteresowane poszerzaniem liczby gatunków owoców, nasze produkty mają ugruntowaną pozycję na rynkach zagranicznych. Mianowicie jeżeli to rozporządzenie wejdzie w życie, to niestety nie będzie ono zachętą dla rolników ekologicznych. Założenie plantacji ekologicznej to są koszty, nie jest tak łatwo to zrobić. Potrzebny jest do tego kwalifikowany materiał nasadzeniowy, który kosztuje, a gleby też nie są w najlepszej kondycji, tak więc doprowadzenie gleby do takiego stanu, w którym te rośliny mogłyby owocować, też wymaga nakładów finansowych.

Dlatego uważamy, tak to oceniamy, że to rozporządzenie doprowadzi do tego, że zatrzyma się produkcja owoców ekologicznych. A jak się zatrzyma, to po prostu zaczniemy się cofać i w miejsce naszych owoców, eksportowanych owoców – bo głównie, praktycznie w 100%, to jest eksport – wejdą owoce uprawiane przez rolników z innych krajów. Potem będzie już ciężko cokolwiek odbudować. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze z gości chciałby zabrać głos?

Proszę o przedstawienie się.

**Członek Zrzeszenia Wytwórców Polskiego Rolnictwa Ekologicznego imienia Jana Pawła II Waldemar Zarzycki:**

Nie jestem tutaj stałym bywalcem, tak więc przepraszam, że tak postępuję.

Dziękuję za udzielenie głosu. Nazywam się Zarzycki Waldemar, jestem członkiem Zrzeszenia Wytwórców Polskiego Rolnictwa Ekologicznego imienia Jana Pawła II.

Po prostu wypowiem się jako rolnik. Produkcją ekologiczną param się od... to znaczy certyfikat mam już od 1997 r., wcześniej zajmowałem się rolnictwem ekologicznym, do którego dopłat po prostu nie było. Ja wiem, że dopłaty do rolnictwa ekologicznego są bardzo małe, przede wszystkim w sadownictwie, a mimo wszystko to sadownictwo w Polsce i tak w tej chwili istnieje. Jeżeli i tych dopłat nie będzie, to po prostu to sadownictwo, że tak powiem, padnie, dlatego że, jak powiedział kolega, założenie sadu kosztuje. Wiadomo, że pierwszy plon w sadzie ekologicznym, pierwsze owoce – nie tak jak w przypadku orzechów – są mniej więcej po pięciu, a nawet siedmiu latach. I tu są takie problemy, że zanim odbuduje się sadownictwo ekologiczne, to po prostu musi ileś lat minąć, a wtedy, jeśli do tego dojdzie, całe polskie sadownictwo ekologiczne będzie po prostu, że tak powiem, w tyle.

Ja pamiętam, że swego czasu, kiedy zaczynałem zajmować się sadownictwem ekologicznym, było dużo przeciwności. I nawet instytut był zaangażowany w to – i inne podmioty, w tym, powiedzmy, ministerstwo – żeby te sady tworzyć, nawet na siłę. A w tej chwili, czemu się dziwię, po prostu ta produkcja jest, że tak powiem, zredukowana, a prawdopodobnie będzie skasowana. Chodzi o to, że jeżeli na Zachodzie dopłaty do hektara są mniej więcej w granicach 700–800 euro, czyli tam opłaca się sadownictwo ekologiczne, to produkcja stamtąd będzie przychodziła tutaj. Czyli my wszyscy, my Polacy, będziemy importować ekologiczne jabłka.

Zresztą sami państwo wiecie – mówię tak, bo przypuszczam, że każdy z państwa, członków komisji rolnictwa ma działkę i orientuje się, w jaki sposób produkuje się owoce bez chemii – że wyprodukowanie owoców nie jest proste, że wymaga dużych nakładów, że wymaga dużego poświęcenia. Dlatego uważam, że dla rolników sadowników ekologicznych powinny być dopłaty. Ja wiem, że może powinna być jakaś bariera w tym sensie, że musieliby oni wykazać się jakąś produkcją, bo nie może być też tak, że, powiedzmy sobie, ktoś kupuje 100 ha, wsadza tam patyki i uważa, że ma sad ekologiczny. Powiedzmy, że taki rolnik musi wykazać pewną produkcję w ciągu iluś tam lat, na przykład pięciu. Chodzi o to, żeby ta produkcja istniała, nie tak jak w przypadku orzechów, gdzie po prostu była jawna kradzież pieniędzy.

Jeżeli chcecie państwo, żebym powiedział jeszcze o paru rzeczach... Ja mógłbym powiedzieć parę słów na temat produkcji. To jest bardzo ciężka produkcja, gdzie wymaga się naprawdę... nie każdy, że tak powiem, może być sadownikiem ekologicznym. W instytucie, i gdzie indziej też, są robione próby, które pokazują, że w sadownictwie są różne lata. I przy starych odmianach – a ja mam sad, w którym mój ojciec pierwsze odmiany sadził w latach pięćdziesiątych – istnieje przemienność, na przykład może być coś takiego, że w jednym roku w ogóle nie ma plonu, a w drugim jest plon. Ten sadownik musi z czegoś żyć, a gros jabłek z produkcji ekologicznej idzie właśnie do przetwórstwa, gdzie cena jabłek jest... Jeżeli zwykłe jabłka są, powiedzmy, po 30 gr., to jabłka z ekologicznej produkcji mają podwójną wartość, czyli są po 60 gr. Możecie więc sobie państwo przeliczyć, jakie to są dochody, nawet przy sprzyjających warunkach. Dziękuję.

Jeżeli chcecie państwo, żebym powiedział o czymś naprawdę konkretnie i w szczegółach, to ja mogę... Możemy tutaj dyskutować dalej nad opłacalnością. Naprawdę, jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę podstawy agrotechniki, różne rzeczy... Proszę państwa, ja przez dwadzieścia lat byłem instruktorem, specjalistą do spraw sadów w rejonie grójeckim i znam ten temat. Wiem, że tam po prostu uzyskuje się produkcję sadowniczą niezawodną, czyli ona na pewno będzie co roku, bo można zrobić dwadzieścia czy trzydzieści zabiegów, a produkcji ekologicznej, niestety, nie można stabilizować, ona po prostu może być różna.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Rozumiem, że goście jeszcze chcą zabrać głos. Tak?

Proszę, pan Jerzy Szymona.

### **Pracownik Katedry Ekologii Rolniczej na Wydziale Agrobiotechnologii na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie Jerzy Szymona:**

Szymona Jerzy, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie.

Proszę państwa, przysłuchiwałem się wypowiedzi pani minister i muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o krytyczne uwagi, które zbieraliśmy dotychczas, w ciągu ostatnich lat, dotyczące tak zwanych upraw orzecha włoskiego, a obecnie – maliny jesiennej, to muszę powiedzieć, że procedura, polityka ministerstwa w tym się względnie nic nie zmieniła. Mianowicie w tej chwili będziemy mieli tego typu uprawy poziomek i truskawek, ponieważ – tak jak pani powiedziała – zamiana upraw w pakiecie sadowniczym nie dotyczy poziomek i truskawek. Tak więc wyobrażam sobie, że pojawią się tak zwane plantacje truskawek łąkowych – jest taki system uprawy truskawek – czyli w dalszym ciągu będą powstawały olbrzymie plantacje, choć teraz może już nie orzechów włoskich i malin, ale truskawek. Tak więc w dalszym ciągu pieniądze, które są przeznaczone dla rolników, będą wyciekały, będą omijały gospodarstwa, które faktycznie chcą produkować.

Proszę państwa, Pani Minister, myślę, że należałoby zastanowić się nad tym i wziąć pierwszy lepszy podręcznik do uprawy roślin sadowniczych i dać nadtytuł „Rozporządzenie ministra rolnictwa”. I to by wystarczyło do rozwiązania problemów, które mieliśmy w przypadku plantacji orzecha, malin itp. Dlaczego? Dlatego że w takich podręcznikach jest opisane, jak wygląda założenie normalnego racjonalnego sadu. Jeżeli byśmy przyjęli, że na przykład sad jabłoniowy powinien być założony na takich i takich podkładkach – czy karłowych, czy półkarłowych, bo na nich głównie w tej chwili zakłada się sady – i że taki i taki jest rozstaw w rzędzie czy między rzędami... To wszystko jest opisane w tego typu podręcznikach. Tak więc jeżeli taki sad byśmy założyli... Aha, i jeszcze na dodatek tam jest opisane, jaka powinna być uprawa międzyrzędowa, a jaka w rzędzie. Tak więc to są nakłady, których żaden rolnik, chcący wykorzystać dopłaty, nie będzie w stanie ponieść. Mianowicie te koszty z naddatkiem wyczerpałyby dotację przeznaczoną na rolnictwo ekologiczne. Jednak samo założenie takiego sadu plus dopłata, która jest przewidziana do upraw sadowniczych, na pewno satysfakcjonowałyby faktycznych sadowników.

W tej chwili następuje zamknięcie naboru na sadownictwo rolnicze i utworzenie następnej furtki, dla poziomek i truskawek, w rolnictwie ekologicznym. Tym samym w dalszym ciągu będziemy powtarzali te same błędy, które dotychczas robiliśmy w ciągu ostatnich lat. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Czy jeszcze ktoś z gości chciałby zabrać głos? Nie.

Widziałem, że zgłaszał się pan senator Grzyb.

Proszę.

### **Senator Andrzej Grzyb:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Myślę, że nikt z tutaj obecnych nie ma wątpliwości co do tego, że tę produkcję ekologiczną – ale prawdziwą produkcję ekologiczną, tę realizowaną przez prawdziwych rolników – trzeba jak najbardziej popierać.

Pani Minister, czy istnieje zatem możliwość, aby jednak w rozporządzeniach, i unijnych, i naszych, w tych, które decydują o tym, jak te środki będą rozdzielone, uwzględnić to, co mówią rolnicy, którzy produkują prawdziwie ekologiczną żywność, w tym przypadku owoce? Czy my będziemy dalej tak lekko podchodzili do tej sprawy? Czy ta produkcja ekologiczna będzie tylko i wyłącznie pewnym hasłem, tak naprawdę sposobem wydawania pieniędzy, czy też będzie to faktyczna produkcja, pokazująca możliwości naszych rolników i potwierdzająca to, czym się chlubimy – a przynajmniej staramy się chlubić – że produkujemy zdrową dobrą żywność? Zresztą ostatnio dodajemy, mówimy, że właśnie ta zdrowa żywność to może być nasz narodowy skarb – pomijam już wpadki, które tu i ówdzie się zdarzają i źle świadczą o całej sprawie, bo jednak jest to pewien margines. A poza tym jakie jest tak naprawdę stanowisko rządu w tej sprawie?

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę, pan senator Niewiarowski, wiceprzewodniczący.

### **Senator Ireneusz Niewiarowski:**

Ja mam tylko pytanie o skalę produkcji ekologicznej, tej korzystającej z dopłat. Ewentualnie chciałbym też spytać o skalę tych uchybień, jeżeli jest ona znana. Rozumiem, że część zapisów w rozporządzeniu wynika z kontroli, z uwag krytycznych czy z jakichś zachowań nagannych. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Nie widzę więcej zgłoszeń do głosu.

I jeszcze jedna rzecz, na którą zwrócili moją uwagę koledzy z Grupy Producentów Bio-Food Roztocze. Proszę państwa, ci ludzie nawet poszli dalej, bo, z tego, co wiem, zorganizowali przetwórnę, czyli zainwestowali duże pieniądze na terenie między Lubelszczyzną a Podkarpaciem. W Tarnogrodzie wybudowano bowiem duży zakład do przerobu owoców, między innymi owoców ekologicznych. I teraz jest pytanie... Mianowicie państwo określiło, nadało działaniom dobry kierunek, powiedziało: inwestujcie, realizujcie, dlatego teraz pytam o to, co stanie się z tymi plantacjami na terenie Podkarpacia i Lubelszczyzny. Daję tylko ten jeden przykład, a choć pewnie takich elementów można wymienić więcej.

To jest po prostu coś, co powoduje, że rolnicy tracą zaufanie do państwa, do rządu. Jeżeli najpierw ukierunkowuje się ich, mówiąc, że trzeba rozwijać ekologię, że trzeba dojść do co najmniej 10% produkcji ekologicznej... Naszym ce-

lem było to, żeby dojść chociaż do 10%, a na dzisiaj chyba nawet nie mamy 2%. Tak więc w jakim kierunku następnego producenta pójdą, jeśli będą chcieli uwierzyć rządowi, że ten kierunek był słuszny, że warto było inwestować? Kto potem będzie sponował za tych rolników kredyty, kto zwróci im za inwestycje, jakie zrobili? Czy państwo weźmie na siebie ciężar odpowiedzialności za te – bo można już tak powiedzieć – tysiące hektarów upraw, które są w tym rejonie? Dziękuję.

Jeśli pani minister...

Jeszcze proszę chwilę poczekać, widzę jeszcze jedno zgłoszenie.

### **Dyrektor Jednostki Certyfikującej Produkcję w Rolnictwie Ekologicznym Agro Bio Test Urszula Soltysiak:**

Nazywam się Urszula Soltysiak, jestem dyrektorem jednostki certyfikującej produkcję w rolnictwie ekologicznym Agro Bio Test. Certyfikacją zajmuję się od... To będzie mój dwudziesty czwarty sezon działalności kontrolnej. Mianowicie jestem współzałożycielem stowarzyszenia, które zapoczątkowało rolnictwo ekologiczne w Polsce i tę certyfikację, która na początku nazywała się atestacją, robimy od 1990 r.

Program rolnośrodowiskowy mam okazję śledzić od momentu jego rozpoczęcia, czyli od roku 2004, tak więc już widzę to jako pewną historię. Jako szef jednostki certyfikującej – a myślę, że koledzy z innych jednostek to potwierdzą, choć może mają troszkę inne spostrzeżenia – oceniłabym bardzo zgrubnie w następujący sposób. Mianowicie towarowi rolnicy ekologiczni, którzy naprawdę zasługują na poparcie, w ogóle są solą ziemi itd., stanowią, nie wiem czy 30%, zaś pozostali, czyli 70%, to są – nie chcę nikogo obrażać, nie wiem, jakiego słowa użyć zamiast „naciągacze” – ludzie, którzy usiłują wykorzystać okazję. Skoro pieniądze leżą na ulicy, to oni się po nie schylają, skoro te pieniądze można wziąć na orzechy, no to dlaczego nie? Tym bardziej, że oni robią to w majestacie prawa.

Obserwując kolejny program rolnośrodowiskowy, ten, który teraz ma wejść – nie mówię już o tym na lata 2007–2013, tylko o tym następnym – powiem tak: przerobiliśmy orzechy, wszyscy o nich już wiedzą, nie będę więc już o nich mówić, a teraz przerabiamy sady zakładane z siewek antonówki, zresztą różnej jakości. Tak więc teraz wszędzie są antonówki i, tak jak powiedział pan senator Grzyb, teraz już nie sadownik zajmuje się tymi 200 ha, tylko zające. Tak że rzeczywiście... Ale, na miły Bóg... Jako jednostki certyfikujące byliśmy pytani, choć nie byliśmy słuchani, o refleksje czy o doświadczenia związane z poprzednim programem, które można byłoby wziąć pod uwagę. My to widzimy... Chciałabym więc zwrócić państwa uwagę na to, że w odróżnieniu od wszystkich innych rolników, którzy są kontrolowani wybiórczo, w ilości 5% ogółu, 100% rolników ekologicznych podlega corocznej kontroli dokonywanej przez jednostkę certyfikującą. Otrzymane dane są przekazywane do agencji, tak więc strona rządowa, administracja rządowa wie wszystko o rolnikach ekologicznych, wie wszystko o każdym z nich.

Tyle razy mówiliśmy o tych orzechach... Zadekretowanie pieniędzy na uprawę tych orzechów było straszne, bo każdy w zasadniczej szkole rolniczej wie, że orzechy w Polsce owocują, ale pojedyncze drzewa. Tylko na Podkarpaciu owocuje ich nawet sporo, tam nawet jest towarowa produkcja. Tak więc od czasów Jagiellonów to już nie... Bo za czasów Jagiellonów mieliśmy jeszcze winnice, ale potem klimat się oziębził i inwestowanie pieniędzy w orzechy nie miało już najmniejszego sensu.

Mówiliśmy o tym, że w krajach takich jak Niemcy, Luksemburg, Austria, Francja, Belgia itd., w krajach tak zwanej starej Unii, dotacje do użytków zielonych otrzymują tylko ci rolnicy, którzy utrzymują zwierzęta. A więc chwała Bogu – ja naprawdę z radością witam ten zapis – że ci, którzy mają zwierzęta, którzy będą mieć pół dużej jednostki przeliczeniowej, otrzymają dotacje. Od początku tak było w krajach, które, że tak powiem, roztropniej wydają pieniądze, a my wprowadzamy to dopiero teraz. Można to było zrobić już na początku roku 2007, bo były takie konsultacje i mówiliśmy o tym.

Dodam, że jeszcze jedna rzecz ma u nas miejsce, choć za granicą nie jest tak nieroztropnie traktowana. Otóż w krajach z dłuższą tradycją, z dłuższym stażem w Unii dotacje do rolnictwa ekologicznego otrzymują tylko ci rolnicy, którzy mają 100% upraw ekologicznych, czyli którzy mają jednostkę wyłącznie ekologiczną. Tam nie jest tak jak w Polsce, że rolnik tu ma ekologiczne łąki, bo za nie dostaje pieniądze niemalże za friko, a gdzieś indziej ma intensywną produkcję konwencjonalną. U nas też tak można byłoby zrobić. W krajach bogatszych niż nasz tylko ci rolnicy ekologiczni otrzymują dotacje, którzy w 100% są eko. I tyle. Troszeczkę chyba... Przepraszam bardzo.

Choć cieszy sprawa uregulowania kwestii użytków zielonych i produkcji zwierzęcej, to jeśli chodzi o obecną sytuację ekologicznych upraw sadowniczych, to jednak, tak mi się wydaje, jest to wylewanie dziecka z kąpielą. Najpierw było marnotrawstwo pieniędzy, o którym wiemy, a w tej chwili jest szlaban na całość, z wyjątkiem truskawek. Tak jak mówił pan profesor Szymona, w tej chwili będziemy mieć wszędzie truskawki, bo w ich przypadku uprawa jest o wiele łatwiejsza uprawa niż w przypadku sadowniczych upraw drzewiastych, a nawet krzewów jagodowych. Byłoby to teraz wielkie marnotrawstwo... Polska, jeśli chodzi o produkcję owoców jagodowych w ogóle, także tych ekologicznych, jest naprawdę na drugim czy trzecim miejscu w Europie, a na pewno jest w pierwszej trójce. Jesteśmy zagłębiem truskawkowym, w szczególności jeśli chodzi o Podkarpacie, Lubelszczyznę czy zachodniopomorskie. Przecież tam się ulokował austriacki kapitał, jest wielka przetwórcza koła Połczyzna, która skupuje właśnie te ekologiczne owoce miękkie. Naprawdę tych upraw zaczęło tam przybywać, skoro trafił się rynek, i szkoda byłoby to teraz zmarnować. To jest tak, że najpierw zrobiliśmy jakiś gest, a teraz robimy szlaban, a więc to wszystko pomalutku zamrze.

Zastanawiam się, Pani Minister, czy można znaleźć jakieś inne rozwiązanie. Z tego, co powiedziałam, wynika, że naprawdę jestem przeciwnikiem marnotrawstwa pieniędzy, ale może można byłoby znaleźć takie rozwiązanie, żeby właśnie nie wylać dziecka z kąpielą, żeby promować 30% rolników ekologicznych, tych, którzy mają

produkcję towarową. Ich trzeba byłoby jakoś promować, żeby ocalić te uprawy sadownicze, które przynoszą plon. Dziękuję bardzo.

(*Głos z sali:* Które są sadami.)

Tak, które są sadami, plantacjami owocującymi, które są pielęgnowane, bo pielęgnacja w rolnictwie ekologicznym, jak mówił pan Zarzycki, jest kosztowna, droga i pracochłonna, bo ona musi zastąpić... Taki jeden oprysk – co za problem założyć kask, maskę i pojechać traktorem z opryskiwaczem? Natomiast w rolnictwie ekologicznym to wszystko trzeba zastąpić czujnością, tak więc rolnik ekologiczny pracuje dwadzieścia pięć godzin na dobę, bo parę godzin opóźnienia w podjęciu działań zmienia sytuację. Rolnik ekologiczny swoją pracą i swoim wysiłkiem musi nadrobić to, co przy użyciu chemii zrobiłby o wiele łatwiej.

I teraz chodzi o to, że tylu ludzi, jak powiedział pan przewodniczący, pan senator, miało zaufanie do państwa, choć rolnik ekologiczny i tak nigdy nie wie... Wejście w rolnictwo ekologiczne to też jest bowiem trochę taka dziura w tym sensie, że nie wiadomo, co będzie, bo ktoś wchodzi w tę produkcję, ale nie wie, czy mu się ona uda. Ale jak już temu rolnikowi się udało, jak otrzymał to zielone światło, to teraz na końcu ma być szlaban? To by było straszne. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Ja jeszcze chciałbym dodać jedno słowo. Jak wyczytałem, są różne opinie, bo jedni chcą obniżenia współczynnika do 0,2 dużej sztuki, a inni do 0,3, tak więc jest to kwestia dyskusyjna. Z tego, co wiem, toczyliśmy dużą debatę na temat tak zwanych, jak je wtedy nazywaliśmy, łąk paszowych. I też wpisywaliśmy, że rolnik, który ma łąkę, a nie ma bydła, nie ma nawet owiec czy innych zwierząt... Nie wiemy, czy z tego rozporządzenia będzie jasno wynikało to, o czym również dyskutowaliśmy, od kiedy ma być liczony rok referencyjny, rok liczenia zwierząt. I teraz pytanie... My nagle stosujemy coś, o czym nie było żadnej informacji, rolnicy są więc nieprzygotowani i w tym momencie pojawia się pytanie: no dobrze, to kiedy oni teraz te zwierzęta wstawią? Czy akurat rzucenie hasła, że to ma być współczynnik 0,5 dużej sztuki oznacza, że zostaną oni natychmiast wykończeni? Może rzeczywiście powinien być tu jakiś okres przygotowawczy? Zresztą ta dyskusja powinna się wcześniej zacząć.

Ja jestem za tym, żeby w gospodarstwach ekologicznych były zwierzęta. Sam prowadzę projekt dotyczący właśnie cyklu zamkniętego w gospodarstwach ekologicznych przy zobowiązaniu się do produkcji zwierzęcej, tak więc jestem za tym, żeby produkcja zwierzęca była utrzymana. To jest projekt europejski, który razem ze Szwedami realizujemy w Polsce. Chcę zwrócić uwagę na to, że trzeba do tego ludzi przygotowywać i szkolić, nie można ich zaskakiwać w ostatniej chwili. Ja nawet nie pamiętam, jaki tam jest punkt, jak on został rozpisany, od kiedy obowiązuje i czy są w nim ujęte, powiedzmy, kaczki, gęsi, konie. Tak było w tamtym, były różne...

Debata w Sejmie i w Senacie trwała dość długo zanim żeśmy uchwalili tę ustawę o dopłatach do, jak je wtedy potocznie nazwaliśmy, łąk paszowych. Tak więc tutaj jest



też pytanie, czy w tym momencie rzeczywiście rolników nie zaskakujemy i czy znowu nie odbieramy im szansy. Jeśli ustalimy na przykład 0,3, to rolnik, który ma przykładowo 5 ha łąk, będzie wiedział, że musi mieć przynajmniej jedną czy dwie krowy. Jeśli jednak postawimy go w sytuacji, że ten poziom nagle będzie wysoki, to po prostu zrezygnuje, on w ogóle nie będzie chciał tego dalej rozwijać, bo to będzie dla niego zbyt duże obciążenie. Tym bardziej jest to ważne, że te gospodarstwa ekologiczne różnią się w zależności od tego, w jakim są regionie itd.

Tak więc poddałbym też pod rozprawę pani minister to, czy rzeczywiście powinien tu być współczynnik 0,5, bo może on powinien wynosić 0,4 albo 0,3. Nad tym też powinna odbyć się jakaś dyskusja, ale – broń Boże! – tylko nie 0,1 sztuki, bo wtedy... Takie rozwiązanie w ogóle nie wchodzi dzisiaj w rachubę, dlatego że plony z gospodarstw ekologicznych, z łąk ekologicznych, są zupełnie inne niż z łąk, które są intensywnie nawożone. My doskonale wiemy, jak wygląda intensywne nawożenie i jakie są wtedy plony.

Proszę, jeśli można... Więcej chętnych do zadania pytań nie widzę.

Aha, jeszcze pani Dorota Meta.

Proszę.

### **Prezes Jednostki Certyfikującej w Rolnictwie Ekologicznym Bioekspert Sp. z o.o. Dorota Meta:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dorota Meta. Jestem prezesem jednostki certyfikującej „Bioekspert” i od dwudziestu pięciu lat zawodowo zajmuję się rolnictwem ekologicznym, jestem z wykształcenia magistrem inżynierem ogrodnictwa.

Mam wiele uwag do uzasadnienia tego rozporządzenia. Mianowicie znalazły się tutaj stwierdzenia, które nie są zgodne z prawdą, jak te, że przez pięć lat jakieś rośliny nie wydają plonu. Otóż jeżeli rośliny są prawidłowo uprawiane i pielęgnowane, to maliny jesienne wydają plon w pierwszym roku po posadzeniu, jabłonie w drugim czy trzecim roku po posadzeniu, a porzeczki w drugim roku po posadzeniu. Uzasadnienie, że jakieś rośliny w ciągu pięciu lat nie wydały plonu, bierze się stąd, że rolnicy po prostu w ogóle nie pielęgnowali swoich plantacji. Najłatwiej takie obrazki, takie plantacje, zobaczyć w zachodniopomorskim przy drogach.

Również przywołane są tu przepisy, w których jest mowa o tym, że plantacja truskawek powinna być zmieniona po trzech latach. Otóż znam nawet siedmioletnie plantacje truskawek dobrze plonujące, z których są zbierane owoce. W przypadku sadzonek frigo rolnicy... to znaczy plantatorzy decydują się z reguły na wymianę plantacji po dwóch latach z uwagi na płodozmian, porażenie przez roztocza, choroby grzybowe. Tak więc każdy plantator sam podejmuje decyzję o tym, ile lat będzie prowadził plantację i czy jest ona opłacalna. Koszt wymiany plantacji jest bardzo duży, tak więc pisanie, że trzeba ją wymieniać co trzy lata, nie jest prawdą.

Również zapis dotyczący poziomek jest dla mnie, przepraszam za słowo, trochę śmieszny, ponieważ zapotrzebowanie rynku na poziomki jest znikome, to jest bowiem roślina bardzo trudna w uprawie, a także słabo

nadająca się do przetwórstwa ze względu na gorzknięcie. Polska nie jest producentem poziomek, tak więc nie wiem, dlaczego teraz mielibyśmy tę uprawę rozwijać. Jest to dla mnie bardzo dziwne.

Również uzasadnienie, że musi być obsada zwierząt, jest jak najbardziej prawidłowe. Podzielałam stanowisko, że 0,5 dużej jednostki przeliczeniowej na słabych glebach może być wymogiem zbyt wysokim i może utrudniać rolnikowi wyżywienie zwierząt, tak dużą ich obsadę. W uzasadnieniu są stwierdzenia, że siano z łąk ekologicznych było wyrzucane do cieków wodnych – jeżeli takie przypadki miały miejsce, należy to zgłosić na Policję lub do prokuratury. Jednak w tym momencie nie wiemy, czy rzeczywiście zrobił to rolnik ekologiczny czy może rolnik, który miał ekstensywne użytki zielone w ramach innego pakietu programu rolnośrodowiskowego. Tak więc rzuwanie takiego odium na rolnictwo ekologiczne, mówienie, że to siano wyrzucali rolnicy ekologiczni, wydaje mi się nieuzasadnione.

Przechodzę do części pozytywnej. Jako była, do ubiegłego roku, sekretarz Rady Rolnictwa Ekologicznego, muszę państwu powiedzieć, że trzykrotnie przekazywaliśmy uchwały Rady Rolnictwa Ekologicznego do kolejnych ministrów z prośbą o uregulowanie sytuacji, jeśli chodzi o te orzechy włoskie, bo wtedy to był nasz największy problem. My proponowaliśmy rozwiązanie pozytywne, czyli takie, żeby ograniczyć wielkość plantacji na przykład do 10 ha czy też do 0,5 ha – bo takie właśnie sady są typowe, od czasów cesarza Franciszka Józefa, na Podkarpaciu – i jego wprowadzenie w odpowiednim momencie sprawę orzechów by załatwiło. Niestety, z tych rozwiązań nie skorzystano. Proponowaliśmy również wprowadzenie rozwiązania polegającego na przyznawaniu dotacji do sadów owocujących. Jednak jest to też rozwiązanie w pewnym sensie trudne, bo kilogram orzechów to też są owoce zebrane, to też jest jakiś plon.

Chciałabym odwołać się jeszcze do innej z naszych propozycji, która była zaczerpnięta z austriackiego programu rolnośrodowiskowego. Mianowicie tam warunkiem wypłacenia dotacji jest zebranie wysokiej jakości plonów. Jeżeli naprawdę chcemy uregulować sprawę, jeżeli nie chcemy zaszkodzić porządnym rolnikom ekologicznym – producentom owoców, które są potrzebne na rynku polskim i które są poszukiwane na rynkach światowych – to mam taką prośbę, żeby wspólnie z ministerstwem, może w ramach rozmów roboczych, po prostu jeszcze raz przedyskutować te konstruktywne propozycje, czyli ograniczenie powierzchni i powiązanie dotacji z plonowaniem. Chodzi o to, żeby naprawdę pomóc rolnikom prawdziwym. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Więcej chętnych do zadania pytań nie widzę.

Ja tylko jeszcze zwrócę uwagę na pewną rzecz. Robiłem kiedyś takie badania w jednym powiecie i sprawdziłem, że w tym powiecie – nie będę wymieniał jego nazwy, żeby nie było tutaj jakiegoś takiego ośmieszania – powstało nagle pięćset gospodarstw w programie rolnośrodowiskowym,

z których tylko 10% zostało zgłoszonych jako gospodarstwa ekologiczne. Czyli ci rolnicy niejako weszli z programem rolnośrodowiskowym i ekologicznym.

Tak więc wyraźnie widać, że produkcja ekologiczna jest bardzo trudna i że tylko część ludzi się na nią przestawia. I teraz te same płatności, można powiedzieć, biorą i ci, i ci. Pytanie: jak my to definiujemy? Bo ci, którzy faktycznie powinni brać wysokie dopłaty, ponieważ prowadzą bardzo pracochłonną i kosztowną produkcję, dostają dopłaty zbliżone do tych, które otrzymują ci, którzy – jak było w uzasadnieniu – może wyrzucają gdzieś to siano, wyzbywają się go, albo sprzedają zboże na paszę, a nie jako zboże chlebowe. Trzeba powiedzieć, że ekolodzy, gospodarstwa prawdziwie ekologiczne rzeczywiście sprzedają te super zboża, które konsumujemy. Brak jednoznacznego rozdzielania programu rolnośrodowiskowego, wydzielenia w nim gospodarstw ekologicznych – bo teraz te dopłaty są porównywalne – powoduje, że kompromitujemy się i ośmieszamy przed Europą, która widzi, że my tu, w Polsce uprawiamy euro, a nie, powiedzmy, orzechy czy inne produkty. A chyba nie o to nam wszystkim chodziło i nie o to nam chodzi, żeby kompromitować się przed Unią Europejską. Tak więc powinniśmy zastosować nowe rozwiązania, bo mimo że już tak długo rozmawiamy na posiedzeniach różnych komisji też o tym, jak pomóc rolnictwu ekologicznemu, to cały czas zderzamy się z utrudnieniami.

W związku z tym, Pani Minister, jest prośba, abyśmy naprawdę popatrzyli na to kompleksowo i dali szansę, dali nadzieję rolnikom ekologicznym. Jak powiedziałem wcześniej chodzi o to, żeby mieli oni zaufanie do państwa.

Proszę, Pani Minister.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Dziękujemy bardzo za te wszystkie uwagi. Postaram się odpowiedzieć na wątpliwości, kwestie, które państwo podnieśli.

Zacząłabym tak krótko od tego, o czym wspomniał pan przewodniczący. Mianowicie jeśli chodzi o tryb konsultacji, to według moich informacji ten projekt rozporządzenia 11 stycznia został – oczywiście poza zawieszeniem go na stronie internetowej – wysłany do trzydziestu pięciu organizacji. Jeśli jednak nie dotarł on do stosownych osób w poszczególnych organizacjach, to bardzo mi przykro, ale, według mojego rozumienia, dopełniłszy tego obowiązku.

Przechodząc już do kwestii dotyczących samego projektu, chciałabym powiedzieć – bo być może to nie jest jasne, zaczęłam się tego troszkę obawiać, obserwując przebieg tej dyskusji – że te propozycje zmian nie dotyczą oczywiście wycofania płatności dla tych rolników, którzy już mają umowy, są beneficjentami. Oni w kolejnych latach te płatności będą otrzymywać. My mówimy tylko... To nie jest tak, że ktoś zgodnie z zawartą umową dostawał płatności i teraz zostanie ich pozbawiony, bo to oczywiście byłoby rzeczą, że tak powiem... no, w ogóle nie wyobrażam sobie

takiego rozwiązania. Mówimy tu o niemożności uzyskania płatności przez nowych beneficjentów, czyli w ramach naboru tegorocznego, czyli w roku 2013.

Ja rozumiem państwa zaniepokojenie tą sytuacją, a myślę, że i moje koleżanki z departamentu też je rozumieją, jednak ministerstwo zostało postawione przed takim, że tak powiem, faktem, że różne nadużycia czy nieprawidłowości w wykorzystywaniu środków zostały stwierdzone nie tylko przez stronę polską, ale oczywiście też przez Komisję, która przecież śledzi sytuację w każdym kraju członkowskim, także w Polsce. Jak wspomniałam, Komisja robiła swoje analizy, z których wynika, że mamy bardzo dużą powierzchnię sadów w Polsce, a produkcja z sadów jabłkowych... Ja przepraszam, ale niestety nie wzięłam okularów do czytania, w związku z czym mam problem z odczytaniem cyferek.

Proszę panią o przytoczenie później tych danych.

Po prostu produkcja jabłek w porównaniu do powierzchni sadów jest dramatycznie niższa niż, według Komisji, powinna być. I to wzbudziło zasadnicze wątpliwości komisji, stąd też zalecenie, że powinniśmy zmienić zasady przyznawania dofinansowania.

Co więcej, to jest ostatni rok, w którym możemy zaciągać zobowiązania w ramach PROW, w związku z tym mówimy już o ostatnim naborze. Tak więc wprowadzanie bardziej skomplikowanych zmian, które wymagałyby zmiany programu, zmiany tekstu programu, oznaczałoby konieczność negocjacji z Komisją Europejską – a to jest procedura długotrwała i skomplikowana. W związku z tym było za późno na to, żeby wprowadzać te zmiany w tym roku. Dlatego też ministerstwo zdecydowało się na pewien krok – który, jak rozumiem, może być postrzegany jako zbyt radykalny – czyli po prostu na wstrzymanie naboru na dotychczasowych... zamknięcie tego naboru na tym, co było w roku ubiegłym. Oczywiście z wyjątkiem upraw truskawek i poziomek, o czym państwo tutaj mówili.

My oczywiście weźmiemy pod uwagę państwa uwagi. Rozumiem, że jeszcze w trakcie dalszych prac nad rozporządzeniem zostanie to poddane analizie i zostanie rozważona zmiana projektu w tym zakresie.

Jeśli więc mogłabym panią prosić... Rzeczywiście te dane są po prostu, że tak powiem, zastanawiające.

### **Naczelnik Wydziału Działań Rolnośrodowiskowych i Bioróżnorodności w Departamencie Płatności Bezpośrednich w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Agnieszka Kucharska:**

Szanowni Państwo, pozwolę sobie przedstawić sytuację...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

*(Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Kowalska: Proszę się przedstawić.)*

Przepraszam. Agnieszka Kucharska, ministerstwo rolnictwa, naczelnik Wydziału Działań Rolnośrodowiskowych i Bioróżnorodności.

Jeśli chodzi o powierzchnię uprawy jabłoni domowej, to w 2004 r. zaczynaliśmy z powierzchnią około 700 ha, a w roku 2012 mamy już 35 tysięcy ha jabłoni. Czyli, jak

państwo widzą, jest olbrzymi wzrost. W 2011 r. mieliśmy 25 tysięcy ha, w związku z czym można powiedzieć, że naprawdę powierzchnia upraw jabłoni w Polsce gwałtownie rośnie. Bardzo symptomatyczny był gwałtowny wzrost tej powierzchni w momencie zamknięcia możliwości naboru na sady orzechowe – widać, że ten rok był decydujący dla przedstawienia się rolników z orzechów na jabłka.

Otrzymaliśmy z Komisji Europejskiej informację, że na podstawie danych, które dostała, przeprowadziła swoją własną analizę sektora produktów ekologicznych w Polsce. I z tej analizy wynika, że całkowita powierzchnia upraw jabłek ekologicznych w Polsce waha się pomiędzy 40 a 60 tysiącami ha, co daje – przyjmując za średni roczny plon około 15 t z hektara – roczną produkcję na poziomie 600–900 tysięcy t. Z raportu IJHARS wynika, że produkcja w 2010 r. wyniosła 37 tysięcy t. Proszę porównać to teraz z poziomem 600–900 tysięcy t, który powinien być osiągnięty, biorąc pod uwagę średni plon i powierzchnię, na której są prowadzone dane uprawy. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Krystyna Gurbiel:**

Tak że właśnie... W związku z tym wyraźnie widać, że jest, że tak powiem, poważny problem, tak więc w tym roku proponujemy to rozwiązanie, o którym tutaj rozmawiamy. Równolegle toczą się prace, jeszcze takie początkowe, nad przyszłym programem PROW. Oczywiście intencją ministerstwa jest kontynuowanie wspierania rolnictwa ekologicznego, będziemy te prace realizować również z uwzględnieniem konsultacji społecznych. Będziemy też dążyć do wypracowania takich rozwiązań, które uwzględnią nie tylko pozytywne, ale i negatywne doświadczenia, z którymi mamy do czynienia w obecnym okresie programowania, będziemy dążyć do tego, aby te dopłaty były powiązane z produkcją. Tak więc uwagi, które państwo tutaj zgłosili – na pewno będzie też wiele okazji, żeby na ten temat porozmawiać bardziej szczegółowo – zostaną wykorzystane przy programowaniu wsparcia na następną perspektywę finansową. I to chciałabym zadeklarować w imieniu ministerstwa.

Pan przewodniczący pytał o skalę tych nieprawidłowości – żeby nie nazwać ich nadużyciami – co do skali upraw... Nie wiem, czy mamy w tej chwili jakieś dane, czy też dostarczymy je...

**Naczelnik Wydziału Działañ  
Rolnośrodowiskowych i Bioróżnorodności  
w Departamencie Płatności Bezpośrednich  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Agnieszka Kucharska:**

Dostarczymy te dane. Należy tutaj jednak wziąć pod uwagę to, że prawo nie wymaga, aby sad jabłoniowy dawał plon. Tak? W tym programie nie ma bowiem uzależnienia otrzymywania płatności od produkcji, nad takim rozwiązaniem myślimy w odniesieniu do przyszłego okresu programowania. Agencja restrukturyzacji nie może traktować jako nieprawidłowości, w sensie ewentualnych sankcji, tego, że rolnik nie ma plonu z sadów.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Krystyna Gurbiel:**

No właśnie. Tak więc, jak rozumiem, w Polsce poszliśmy troszkę zbyt, powiedzialabym...

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Debata nad tym trwa trochę za długo, bo już parę ładnych lat rozmawiamy na ten temat, zaraz minie następny okres programowania. Przynajmniej należy wyciągnąć z tego wnioski, żeby przy następnym programowaniu tak nie było.

**Senator Andrzej Grzyb:**

Panie Przewodniczący, tutaj pani ma bardzo konkretną uwagę, która mogłaby zostać zastosowana przez ministerstwo. To niewielka zmiana, a prowadzi w tym dobrym kierunku. Może zechciałaby pani powiedzieć to jednak głośno?

**Dyrektor  
Jednostki Certyfikującej Produkcję  
w Rolnictwie Ekologicznym Agro Bio Test  
Urszula Soltysiak:**

Dziękuję.

Pomyślałam sobie, że można byłoby wykorzystać zapis, który odnosił się do uprawy orzechów, a który mówił o tym, że trzeba składać raporty o plantacjach orzechowych starszych niż sześć lat i tych, które, choć mają poniżej sześciu lat, nie zaowocowały. I gdyby w dalszym ciągu prowadzony byłby nabór w przypadku nasadzeń sadowniczych, które są starsze niż pięć lat, to wtedy byłoby wiadomo, że wchodzi one w okres owocowania i że dadzą plon. Wtedy nie byłoby już zielonego światła dla sadzenia kikutów antonówki na nowych plantacjach. Tak więc można byłoby wykorzystać rozwiązanie, które wprowadzono już pięć czy sześć lat temu w odniesieniu do sześciolatkich orzechów.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Rozumiem, że jest to wniosek skierowany do ministerstwa.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Niestety, problem polega na tym, o czym już wspomniałam, mianowicie mamy mało czasu do zakończenia programu, a ta propozycja wymagałaby jego zmiany, w związku z tym możemy ją wykorzystać w tych pracach nad kolejnym programem, ale nie w tej chwili.

Chciałbym jeszcze odnieść się do tej kwestii liczby zwierząt... to znaczy nie do liczby, tylko do rodzaju obsady

zwierząt. Przede wszystkim chcemy, żeby to rozporządzenie weszło w życie przed 15 marca, czyli przed rozpoczęciem tegorocznego naboru, stąd też taki pośpiech, jeśli chodzi o zakończenie prac nad tym rozporządzeniem. Liczymy, że uda się prace zakończyć na tyle wcześniej, żeby rozporządzenie zostało opublikowane z pewnym wyprzedzeniem, czyli żeby nie pojawiło się 15 marca, tylko wcześniej.

Przewidujemy, że tymi zwierzętami, które się będą tutaj, że tak powiem, liczyły, będą owce, konie, krowy i kozy. Rozumiem, że gęsi nie są tu uwzględnione, bo trudno je agencji policzyć. W każdym razie mówimy o ssakach, o owcach, koniach, krowach i kozach. Okres, który będzie brany pod uwagę, jeśli chodzi o utrzymywanie zwierząt, zgodnie z naszą propozycją jest liczony od dnia naboru, czyli od 15 marca do 15 września. Tak więc wydaje się, że jest to okres dostosowany do specyfiki instrumentu, w ramach którego są przewidziane dotacje. To chyba wszystko. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, informację żeśmy uzyskali.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby jeszcze coś dodać?

Jeśli nie, to przejdziemy do rozpatrzenia do drugiego punktu.

Rozumiem, że wszystkie uwagi, jakie tutaj padły, zostały zapisane. Mamy nadzieję, że nie wylejemy dziecka z kąpielą i że jednak te sady zostaną. Także mamy nadzieję, że ci producenci zostaną, jak pani powiedziała, utrzymani, że nie będą im groziły restrykcje, a program będzie szedł w kierunku polepszenia sytuacji w przyszłej perspektywie.

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel: Tak.)*

Rozumiem, że konsultacje będą trwały.

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel: Oczywiście.)*

Dziękuję.

Przechodzimy do punktu drugiego.

Mamy w nim informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE do spraw rolnictwa i rybołówstwa w grudniu 2012 r. i w styczniu 2012 r.

Pani Minister, jeśli można, prosilibyśmy o przedstawienie takiej właśnie informacji. Mamy, co prawda, pisemną informację, jeśli chodzi o grudzień, nie mamy jednak tej informacji, która jest z dnia wczorajszego. W związku z tym będziemy prosili o szerszą informację. Mianowicie wszyscy z niepokojem oczekujemy... Nawet przed chwilą przyszedł do mnie mail, wysłany przez organizację COPA-COGECA do pana premiera Donalda Tuska, prezesa Rady Ministrów dotyczący wieloletnich ram finansowych na lata 2014–2020. Czyli nawet do nas maile wysyłają, żebyśmy bronili tego budżetu, piszą, jak bronić tych naszych zadań, które przed nami stoją, tej perspektywy... Pytanie, czy będzie perspektywa, czy nie będzie...

*(Głos z sali: Cała nadzieja...)*

Tym bardziej jest to ważne, że wczorajsze wypowiedzi pana prezydenta Francji i naszego premiera do czegoś tam nawołują, o czymś tam mówią. W związku z tym jestem ciekawy, jakie słowa padały na posiedzeniu rady rolnictwa.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, o przedstawienie informacji o tym, o czym była mowa na tych dwóch radach na temat rolnictwa, poproszę najpierw panią minister Krzyżanowską – brała ona udział w obu posiedzeniach, zarówno w tym grudniowym, jak i w tym wczorajszym, styczniowym – a później pana dyrektora. Pan dyrektor też brał udział w tych obradach, a jego wypowiedź będzie dotyczyła kwestii ryb, rybołówstwa.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Proszę, Pani Minister.

### **Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Oczywiście te dwie rady były poświęcone głównie rybołówstwu, ponieważ grudzień jest miesiącem, w którym kończą się negocjacje dotyczące połowów na przyszły rok. W styczniu również omawiana była polityka rybactwa, tak więc wczoraj głównym tematem rozmów była polityka rybołówstwa.

Ja rozpocznę, a pan dyrektor może dokończy, jeśli tak pan by chciał...

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę bardzo.)*

Powiem o części rolnej, która również była dość istotna. Nie ukrywamy, że prezydencja cypryjska, kończąca w grudniu swoją pracę, przygotowała raport podsumowujący, w którym niektóre sprawy – powiedzmy, te mniej ważne – chciała pozamykać i, żeby do nich już nie wracać, przygotowała raport podsumowujący prace. Uważała też, że aby pójść dalej, można byloby przyjąć i przegłosować tak zwane częściowe podejście do spraw już uzgodnionych. Jednak większość delegacji, w tym polska, uważały, że nie jest to dobry czas na zamykanie spraw i że, zgodnie z ogólną zasadą, póki wszystko nie zostało uzgodnione, to nic nie jest uzgodnione. Tak więc na takie częściowe zamykanie spraw nie było zgody.

W części głównej była oczywiście debata na temat prac podczas prezydencji cypryjskiej. My oceniamy je dość pozytywnie w takim sensie, że parę ważnych dla nas kwestii udało się wpisać do tego raportu. Ogólnie mówiąc, Cypr był bardziej życzliwy dla naszych postulatów, a także dla postulatów nowych państw członkowskich. Zależało nam na przykład na tym, żeby pojawił się tam jako system płatności SAPS, bo dotychczas trudno było go wpisać do dokumentów. To udało się też dzięki temu, że w raporcie ETO dość dobrze został oceniony ten system płatności bezpośrednich, a także możliwość jego przedłużenia. No i trochę pomógł nam parlament w ostatnich głosowaniach,

bo ta poprawka znalazła się w pakiecie poprawek kompromisowych. W związku z tym uważamy, że prawdopodobnie będziemy mieli możliwość wprowadzenia tego, aczkolwiek komisja i rada nadal nie chcą wpisać tego tematu do żadnych dokumentów. I to jest przed nami, ten problem pojawi się w negocjacjach.

W grudniu było więc podsumowanie tych prac, prezydencji, w tym spraw trudnych, które, jak zawsze przy okazji reformy wspólnej polityki rolnej, każdy kraj, w tym Polska, zgłasza. Są to sprawy, które są priorytetowe, a co do których nadal nie ma dobrych rozwiązań, nie ma poprawy. Poprawki, nad którymi toczą się prace – i na poziomie, że tak powiem, technicznym, i na poziomie grup roboczych – są bardziej, powiedziałabym, kosmetyczne. Najważniejsze bowiem sprawy ciągle są na liście priorytetów, w tym naszych, na liście, która będzie na stole podczas negocjacji. Czyli co do nich będą dalsze kompromisy, dalsze uzgodnienia. Odbyła się więc debata publiczna na temat reformy wspólnej polityki rolnej, debata nad raportem cypryjskim, sprawozdaniem z postępu prac podczas prezydencji. Każdy kraj przypomniał te sprawy, co do których nadal uważa, że zostały rozwiązane niezadowolająco.

W ramach spraw różnych był również nasz wniosek, który złożyliśmy wspólnie z krajami Grupy Wyszehradzkiej, a także z Bułgarią, Rumunią i Słowenią, w którym chodziło o to, że jeżeli byłaby możliwość utrzymania SAPS, to chcielibyśmy, żeby jednak była specjalna koperta... to znaczy, żeby można było wydzielić środki na wspieranie sektorów wrażliwych. Uważamy, że pozostawienie jednolitej stawki nie będzie odpowiednie, jeśli kraje tak zwanej starej Unii uzyskają na dalsze lata możliwość utrzymania dotychczasowego wsparcia, które wyraźnie jest wsparciem sektorowym, opartym na historycznych, czyli wcześniejszych, tytułach do uzyskania płatności. W związku z tym to wspólne oświadczenie zostało, tak sądzę, przyjęte i zapisane jako głos za tym, że nie można traktować rolników różnie. W związku z tym kraje, które nie przejdą na ten jednolity system, czyli ten uwzględniający uprawnienia do płatności, w ramach których takie możliwości różnicowania... Poza tym też nie wiadomo, jak wyglądałoby to dla SAPS, bo takich zapisów nie ma. W każdym razie, jak powiedziałam, są sprawy sporne, ona nadal są na stole, one istnieją i wokół nich nadal będzie toczyć się debata. Zaraz powiem trochę o kalendarzu na przyszły, ten najbliższy, okres.

W grudniu w ramach spraw różnych była również poruszana kwestia miękkiego lądowania i kwot mlecznych. Komisja uważa, że kwoty mleczne się, że tak powiem, przeżyły, i że decyzja podjęta w 2008 r. w zasadzie powoduje to, że w wielu krajach te kwoty nie mają znaczenia. Ponieważ produkcja w całej Unii Europejskiej jest na poziomie 5%, czyli poniżej kwot, a są i takie kraje, które nie wykorzystują 50% kwot, komisja uważa, że w ramach pakietu mlecznego, czyli w sektorze mleczarskim, powinno się dążyć do stopniowego tak zwanego miękkiego lądowania. W tym punkcie Polska wypowiedziała się za podtrzymaniem kwot mlecznych. Nasze myślenie jest następujące. Gdyby ten system kwotowania... To znaczy ten system dobrze działa i nie widzimy powodu, żeby z niego wychodzić, on daje bowiem gwarancję producentom zwłaszcza w przypadku nadprodukcji i wszystkich negatywnych jej skutków.

Jeśli chodzi o sytuację na rynku mleka, to chcielibyśmy, żeby zostały przygotowane inne instrumenty stabilizacji. Popiera nas tutaj Francja, czyli właściwie razem próbujemy zaproponować stworzenie instrumentów, które dawałyby możliwości podobne do tych, jakie dają kwoty, jeśli chodzi o działania stabilizacyjne na tym rynku. Zobaczymy, na ile uda się ten temat rozwinąć w kontakcie z parlamentem. Nie wyobrażamy sobie jednak, żeby tak ważny sektor pozostawić tylko wpływowi działań rynkowych. Komisja nie przedstawiła jeszcze raportu oceniającego sytuację, jaka powstałaby po zniesieniu kwot mlecznych, zapowiada jedynie, że taki raport będzie, on jest dopiero na etapie zaproszenia do przetargu na wykonanie takich ocen i takich analiz. Wiemy, że wcześniejsze przewidywania komisji się nie sprawdzają, na podstawie bieżących analiz uważano bowiem, że zwiększenie produkcji na rynku mleka wyniesie 2%, a w tej chwili jest ono na poziomie 8%, czyli już wiemy, że ten rynek się rozkręca, tak więc można jednak przewidywać, że nadprodukcja i spadające ceny również dla naszego rynku są możliwe. Dlatego też chcielibyśmy, żeby ten rynek, jako rynek ważny, był bardziej chroniony.

Jeśli chodzi o wczorajszą radę ministrów, to jest już nowa prezydencja, irlandzka. Irlandia zapowiedziała bardzo ambitne szybkie prace i przedstawiła priorytety swojej prezydencji. I tak – poza wspólną polityką rolną – mają to być sprawy związane z ochroną tak zwanej zdrowotności roślin i zwierząt, w tym również z produkcją nasienną, czyli dobrostanem, a także sprawy związane z dokończeniem rozpoczętych wcześniej tematów dotyczących generalnie ochrony roślin i zwierząt oraz leśnictwa. Na ostatni etap pozostawiono temat włączenia lasów, ten temat ma być uregulowany też przez tę radę.

Jeśli chodzi o wspólną politykę rolną, to była ona omawiana w ramach priorytetów prezydencji. Przewodniczący powiedział, że chciałby popracować bardzo intensywnie w lutym, w marcu mieć już kompromis i iść z nim już do parlamentu, a w czerwcu zamknąć negocjacje. Komisarz Ciołósz zapowiedział, że reforma jest opóźniona już co najmniej o rok, dlatego zaraz po świętach wielkanocnych, czyli w kwietniu, przedstawi przepisy przejściowe na rok 2014, a będą one dotyczyły tego roku zarówno jeśli chodzi o pierwszy filar, płatności bezpośrednie, jak i drugi, programu rozwoju obszarów wiejskich. Oczywiście to wszystko będzie możliwe przy założeniu, że szczyt zakończy się powodzeniem. Jednak nad tym na radzie ministrów raczej się nie dyskutuje, ta dyskusja bowiem odbywa się na poziomie premierów. I choć nie leży to w kompetencji ministrów, to oczywiście – o czym wszyscy wiemy – każdy minister, który ma podjąć pewne działania w obszarze polityki rolnej, najpierw musi mieć na nie budżet. Jeśli nie ma budżetu, to trudno jest ustalać szczegóły dotyczące wspólnej polityki rolnej.

Komisarz Ciołósz zaapelował o to, żeby ten kompromis był jednak możliwy i żeby ten kalendarz prezydencji irlandzkiej utrzymać, da to bowiem możliwość przygotowania reformy wspólnej polityki rolnej, również, jak on od początku opowiada, zazielenionej. Chodzi o to, żeby, jeśli będą na to odpowiednie środki, była to dobra wspólnotowa polityka rolna. Zresztą w tej chwili właściwie jedyną wspólnotową polityką rolną jest właśnie wspólna polityka

rolna. Jeśli są zachowane te egoizmy dwudziestu siedmiu państw członkowskich... Inaczej: chodzi o to, żeby nie było tak, że każdy chce tworzyć i w jakiś sposób redagować własną politykę rolną w ramach działań dwudziestu siedmiu państw członkowskich, bo wtedy tej wspólnotowej polityki nie ma. Komisarz wyraźnie zaapelował o tego ducha wspólnotowego, o to, żeby widzieć politykę europejską jako wspólnotową, żeby nie było tak, że każdy trzyma się swojego regionu i swoich krajowych priorytetów, bo wtedy rzeczywiście ten kompromis będzie bardzo trudny.

Ministrowie w swoich wypowiedziach, tak jak i polski minister, oczywiście przypomnieli o tym, ile na stole jest spraw niezłatwionych. W związku z tym można byłoby – choć w naszej opinii będzie to trudne, do tego potrzebna jest dobra wola – nasze sprawy zapisać nawet w jeden dzień. Jednak takiej woli nie ma, bo każdy kraj pilnuje swoich interesów, a im więcej jest między tymi interesami sprzeczności, tym dłużej będzie trwało dochodzenie do kompromisów dotyczących spraw finansowych i tak zwanego naruszania warunków konkurencji. Tutaj jest istotne to, że jeżeli jeden kraj będzie uważał – właśnie w ramach tych tak zwanych egoizmów krajowych, podejść krajowych – że musi wspierać u siebie na przykład sektor chmielu i nie odpuści tego, a inny będzie chciał wspierać bydło mięsne... Chodzi o to, że wtedy producenci tych towarów z innych krajów będą mieli gorsze warunki konkurencji. Tak więc tutaj ta polityka wspólnotowa przy otwartych granicach wymaga, żeby rzeczywiście instrumenty wprowadzane dla danego regionu i dla danego państwa członkowskiego nie zakłócały warunków konkurencji. I to będzie trudno uzyskać, bo w dalszym ciągu będą dość ważyły te indywidualne, regionalne interesy. I to była ta debata dotycząca wspólnej polityki rolnej...

Tak jak powiedziałam, ministrowie oceniają, że przygotowanie ambitnej reformy i osiągnięcie kompromisu do końca marca będzie bardzo trudne, prawie niemożliwe. Choć nikt tego nie powiedział wprost, to jednak każdy zdaje sobie sprawę z tego, że daleko jest jeszcze... Dużo jest ważnych spraw. Ta lista do każdego rozporządzenia obejmuje co najmniej pięć spraw ważnych, ja jednak, żeby nie przedłużać, nie będę ich wymieniał, one są w rozporządzeniach, które nadal leżą na stole... Chyba, że pan przewodniczący będzie chciał... One są ważne, ale o tym, że są dla nas ważne, mówimy od początku. Te sprawy są ważne też dla wielu innych krajów, bo dotyczą kwestii zasadniczych, dlatego też, tak myślę, ten kompromis będzie bardzo trudny. Prezydencja irlandzka zapowiedziała, że wszystkie rady w okresie jej trwania będą dwudniowe, czyli zawsze obradujemy w poniedziałki i wtorki plus praca na posiedzeniach komitetów rolnych i grup roboczych, a wszystko po to, żeby wspomniane dokumenty można było jak najszybciej przyjąć. Gdyby to się udało, to rzeczywiście byłoby więcej czasu na wdrożenie, w tym na to, żeby komisja mogła przygotować przepisy wdrożeniowe. Wtedy byłby też oczywiście możliwy spokojny tak zwany trilog, czyli uzgodnienia w ramach trzech instytucji: Rady Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Z tym, że – jak wypowiedział się wczoraj komisarz po głosowaniach w parlamencie, które przebiegały dość sprawnie – przyjęte kompromisowe poprawki

są w jakimś stopniu dla rady i komisji pewnym odniesieniem, w zasadzie kompromis będzie teraz łatwiejszy, bo parlament już na pewno rzeczy się zgodził, już wyznaczył pewien kierunek.

Przypomnę, że w ramach spraw różnych był wniosek Komisji, w którym była mowa o nowych wymaganiach dotyczących dobrostanu świń, trzymania świń w nowych warunkach. Przez Holandię była też podnoszona sprawa środków, które – według EFS, według opinii naukowych – mają negatywny wpływ na pszczoły. W związku z tym te środki są w tej chwili poddawane bardzo szczegółowym badaniom również w innych krajach, przez inne jednostki. I jest zalecenie prawie wycofania z obrotu środków z grupy neonicotynoidów, jeśli będą dowody na to, że są one szkodliwe dla pszczoł. Czyli jeśli tę szkodliwość potwierdzą badania, to wtedy prawdopodobnie będą składane propozycje, żeby wycofać te środki z obiegu, a zwłaszcza, żeby zabronić zaprawiania nimi nasion. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Jeszcze pan dyrektor, jeśli chodzi o tę drugą część, tak? Proszę, Panie Dyrektorze.

### **Dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tomasz Nawrocki:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Jeśli chodzi o sprawy dotyczące rybołówstwa, to podczas posiedzenia Rady Ministrów Unii Europejskiej do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa w grudniu 2012 r. były omawiane trzy projekty... a zasadzie trzy grupy projektów. Mianowicie był projekt dwóch rozporządzeń ustalających możliwości połowowe dla statków państw Unii Europejskiej, a dotyczących stad ryb w wodach Unii Europejskiej – chodzi tu o Morze Północne i wody zachodnie – oraz tych wód, które są przedmiotem porozumień międzynarodowych. W drugiej grupie był projekt rozporządzenia zmieniającego dotychczasowy długoterminowy plan w zakresie zasobów dorsza na Morzu Północnym, w trzeciej zaś grupie był projekt rozporządzenia ustalającego kwoty połowowe na rok 2013 na Morzu Czarnym. Z punktu widzenia Polski istotne były te dwa pierwsze punkty, a mianowicie projekty dwóch rozporządzeń dotyczących Morza Północnego i wód zachodnich oraz projekt rozporządzenia w zakresie długoterminowego planu w zakresie zasobów dorsza na Morzu Północnym. W przypadku tych wszystkich dokumentów osiągnięto porozumienie polityczne, osiągnięto kompromis, wypracowany on został przez prezydencję cypryjską we współpracy z Komisją Europejską oraz państwami członkowskimi. Jeśli chodzi o kwoty połowowe dalekomorskie, to Polska wynegocjowała je nieco większe od zaproponowanych przez Komisję Europejską. One już na etapie propozycji były satysfakcjonujące dla strony polskiej, jednakże w toku negocjacji udało się uzyskać zgodę na jeszcze trochę więcej dorsza i makreli, wszystko po to, aby mogły prowadzić połowy nasze statki dalekomorskie. Jeśli chodzi o kwestie dotyczące Morza Bałtyckiego, to

przypomnę, że właśnie również dzięki sprawnej pracy prezydencji udało się ustalić kwoty już w październiku 2012 r. To jest wyjątkowa sprawa.

Jeśli chodzi o wczorajsze posiedzenie dotyczące rybołówstwa, to omawiano na nim umowę rybacką Unia Europejska – Norwegia, reformę wspólnej polityki rybołówstwa oraz projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie środków technicznych i kontrolnych w cieśninie Skagerrak. W ramach punktów dotyczących rybołówstwa prezydencja irlandzka przeprowadziła w radzie wymianę poglądów odnośnie do pakietu rozporządzeń w sprawie wspólnej polityki rybołówstwa. Jeśli chodzi o tę politykę, to prezydencja irlandzka również wychodzi z założenia, ma taką nadzieję – i przedstawiła tu bardzo ambitny plan – że do końca prezydencji uda się przyjąć rozporządzenia ogólne zarówno w zakresie wspólnej polityki rybackiej, jak i rynków rybnych oraz funduszu. Oczywiście to stanowisko prezydencji Polska popiera, bo również nam zależy na tym, aby te rozporządzenia jak najszybciej zostały wypracowane i przyjęte.

Jeśli chodzi o stanowisko Polski, to poparliśmy wypracowany przez radę kompromis dotyczący rozporządzenia podstawowego w sprawie wspólnej polityki rybołówstwa, zwróciliśmy jednak uwagę na to, że pewne kwestie w dalszym ciągu nie zostały rozstrzygnięte. Wiele zapisów jest w nawiasach kwadratowych, wymagają one bowiem doprecyzowania czy rozstrzygnięcia, no i nad tym będą toczyły się prace. My zgłaszamy takie kwestie jak: harmonogram wprowadzenia zakazu odrzutów przy połowach; potrzeba nadania ostatecznego kształtu niektórym przepisom regulującym ten zakaz; potrzeba powiązania polityki środowiskowej z polityką rybacką oraz utrzymania zaproponowanego przez radę modelu regionalizacji, który jest obecnie wdrażany w basenie Morza Bałtyckiego. W przypadku Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego mamy uwagi dotyczące kryteriów, które pojawiają się w podejściu ogólnym, chodzi tutaj o poziom zatrudnienia. Polska stoi na stanowisku, że to zatrudnienie powinno obejmować stan sprzed 2004 r., czyli sprzed restrukturyzacji floty. Jesteśmy również za przyjęciem kryterium historycznej alokacji stosowanego przy podziale środków, czyli z uwzględnieniem stanu, jaki był przed wprowadzeniem polityki rybołówstwa w naszym kraju.

Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów zostało też podtrzymane stanowisko w zakresie dodania kryterium dotyczącego potencjału akwakultury i rybołówstwa śródlądowego. Postulujemy, aby ten potencjał był mierzony powierzchnią wód śródlądowych. Jest to nam na rękę, ponieważ Polska jest jednym z największych posiadaczy wód śródlądowych, obecnie jest to około 60 tysięcy ha. Stoimy również na stanowisku, że pewne zadania związane z zintegrowaną polityką morską powinny zostać przeniesione do tak zwanego zarządzania dzielonego.

Jeżeli chodzi o rozporządzenie dotyczące wspólnej organizacji rynków produktów rybołówstwa i akwakultury, to z zadowoleniem zostało przyjęte stanowisko Rady Unii Europejskiej, zaprezentowane w tak zwanym podejściu kompromisowym. Generalnie popieramy te zapisy. Tam znalazły się między innymi i takie, które uwzględniają specyfikę naszych organizacji, uznanych producentów i grup

rybackich, które są rozdrobnione. Tam znalazł się zapis, który mówi o zasilaniu funduszu międzyorganizacyjnego ze środków unijnych. Popieramy również inne zapisy, które znalazły się w tym rozporządzeniu.

Nie przyjmujemy natomiast poprawki, która została zgłoszona przez Parlament Europejski... To znaczy my wielu nie przyjmujemy, ale o tej jednej chciałbym powiedzieć. Mianowicie w wyniku prac parlamentu wprowadzono poprawkę, która mówi o tym, żeby ryby wyławiane z zasobów naturalnych – czyli, krótko mówiąc, wyławiane z mórz – były certyfikowane jako produkt ekologiczny, a nasze stanowisko jest tutaj takie, że oto wprowadza się kolejny wymóg, nakłada się kolejne zadanie na rybaków, bo to oni będą musieli certyfikować ryby, które łowią na przykład w Bałtyku czy w innych morzach lub też w oceanach.

To by było na tyle, jeśli chodzi o te najważniejsze sprawy, Panie Przewodniczący. Dziękuję za uwagę.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Pan senator.

### **Senator Henryk Górski:**

Mam pytanie do pani minister. Producenci mleka wiedzą, że zbliża się 1 kwietnia 2015 r., do którego to obowiązuje kwotowanie. Czy pani minister mogłaby powiedzieć, pokazać nam w jakimś zarysie, na czym polegałoby to rozwiązanie zastępcze, które jest konsultowane z Francuzami? Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Kto jeszcze z państwa senatorów chciałby zabrać głos?

Proszę, senator Grzegorz Wojciechowski.

### **Senator Grzegorz Wojciechowski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo! Pani Minister!

Chodzi mi o te wspólne cele we wspólnej polityce rolnej, o której pani mówiła. Mianowicie czy to większe uwspólnotowanie wspólnej polityki rolnej dotyczy również stawek dopłat bezpośrednich, czy one są akurat poza tym uwspólnotowaniem?

I druga sprawa, o której mówił tutaj pan dyrektor, odnośnie do tych ryb. Troszkę zaciekał mnie ten temat, bo, jak rozumiem, wspomniana poprawka zmierza do obowiązkowego certyfikowania, czy są jednak jakieś... Nie wiem, ale tutaj byłyby chyba potrzebne jakieś badania, może na przykład można byłoby robić coś takiego fakultatywnie. Pytam o to, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że trudno byłoby w ten sposób to robić. Czy mógłby to pan dyrektor skomentować, przybliżyć? Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Pan senator Grzyb prosi o głos, proszę.

### Senator Andrzej Grzyb:

Tak, zgadzam się z kolegą, że przydałoby się jeszcze kilka słów na temat owego certyfikowania ryb. Złowionych, tak? Ryb złowionych. Czyli miałyby być certyfikowane ryby, które zostały już złowione. Jestem bardzo ciekaw, na czym ta certyfikacja miałaby polegać, jak ona miałaby wyglądać. To jest bardzo interesujące, może zechciałby pan więc jeszcze powiedzieć kilka zdań, które pomogłyby nam zrozumieć, o co tutaj chodzi.

Chciałbym spytać pana głównie o to, co z tym pomysłem, który wysunęła Unia, żeby połączyć rybackstwo morskie z rybackstwem śródlądowym. To dla nas byłoby chyba, no... dosyć niekorzystne. Czy ten pomysł jest dalej podtrzymywany, czy udało się go jakoś zablokować?

### Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciał zadać pytanie?

Czy chciałby zadać pytanie ktoś z gości?

Pani minister, skoro nie ma chętnych, to ja zadam pytanie.

Wiemy, że jest uchwała Senatu i Sejmu dotycząca niedyskryminowania rolników pod względem miejsca pochodzenia, tak więc jest pytanie, na ile się tu przebiega ten temat, na ile te nasze uchwały próbuje się wykorzystywać w ramach negocjacji. Wiadomo, że zapisy, które tam są, a także poprawki, które przeszły w ostatniej... Chcielibyśmy coś więcej usłyszeć o szczegółach poprawek, które dawałyby szansę na zwiększenie lub wyrównanie tych płatności, szczególnie chodzi mi o płatności bezpośrednie, ale także te z drugiego filara. Jest to dla nas istotne. W dzisiejszym komunikacie czytam, że kraje Unii Europejskiej występują do Van Rompuy, wnoszą o reakcję, bo w niektórych z nich będzie zmniejszenie płatności do 30%. Tak więc te kraje mówią o tym, że tracą 30% płatności z budżetu, który nadchodzi, i walczą o swoje. My mówimy o zwiększeniu płatności, a kraje tak zwanej starej Unii mówią, że tracą płatności, czyli głównie to potwierdzają... W związku z tym batalia, która się toczy, jest ciekawa, ona na pewno będzie skutkowałą wspólnymi ramami finansowymi. Jednak to, jaki będzie budżet, jakie będą w nim wielkości, również będzie wpływało na to, czy rzeczywiście uzyskamy coś więcej niż tyle, co do tej pory nam proponowano. Czy zmiierzają w tym kierunku dalsze negocjacje?

Pytam o to, bo przecież musimy widzieć tę perspektywę, to, czy ona dla nas jest, czy jej nie ma. I to jest jeden z punktów widzenia. I skoro patrzymy tu na rolników ekologicznych, to też trzeba zadać pytanie, co zamierza się ewentualnie zmienić, co wynika z tych kierunków dla nich. Jak już tu są rolnicy ekologiczni, to ważne jest, żeby chociaż usłyszeli jedno słowo, żeby usłyszeli, czy mogą mieć jakąś większą nadzieję, czy też będą zmuszeni do zwijania produkcji.

Myślę, że to tyle na tę chwilę. Jeśli to możliwe, proszę udzielić odpowiedzi.

### Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska:

Zacznę od gości, to znaczy od ostatniego pytania o rolników ekologicznych i tych rolników, którzy zdecydowali się na produkcję w ramach programów rolnośrodowiskowych. Otóż już wiemy, że zarówno zapisy, jak i propozycja komisji – w tej chwili poparta poprawkami parlamentu – idą w takim kierunku, żeby 25% alokacji, tak na sztywno, z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 przeznaczyć na programy rolnośrodowiskowe i rolnictwo ekologiczne. To jest dość dużo pieniędzy. W związku z tym tylko te dwa tytuły będą upoważniać do tego. Właściwie innych osi i stałych limitów nie ma poza tym jednym, a ponieważ przewidywano nawet 30% z programów, to myślę, że jeśli chodzi o parlament, to i 25% jako kompromis się obroni. W naszej sytuacji jest to dość dużo, znacząco więcej niż jest w tej chwili. Czyli jeżeli budżet będzie przyjęty... Tak jak powiedziałam, to będzie opracowywane na poziomie Rady Ministrów, bo rozstrzygnięcie o wielu sprawach wspominanych przez państwa, nawet kwestia wyrównania stawek dopłat, odbywa się na tym poziomie, gdzie ustala się ramy finansowe.

Jeśli chodzi o wielkość budżetu z podziałem na pierwszy i na drugi filar, to ustalają to na szczycie budżetowym premierzy. Jeśli chodzi o podział środków dla poszczególnych krajów – również ustalają to premierzy. Tak że w zasadzie ministrowie rolnictwa dostają gotowe koperty, a potem w ramach tych środków mogą przygotować, tak jak my PROW... My ministrowie rolnictwa nie mamy możliwości, aby w jakikolwiek sposób wpływać na te wielkości, które są ustalane na poziomie szefów rządów.

Tak więc jeśli chodzi o sprawę budżetu i tych wszystkich działań, które w tej chwili, czyli do 7–8 lutego, będą się działy, to oczywiście... Ja tu nie chcę powtarzać wiadomości takich gazetowych, a takie na razie mamy. Wiemy jednak, że jest pewne ciśnienie i że komisarz apelował o uczestniczenie w tym szczycie budżetowym. Nasz minister będzie w nim uczestniczył – przynajmniej zgłosił taką gotowość – i będzie spraw rolnych, budżetu na pierwszy i drugi filar, również dla Polski, no... pilnować. To tyle jeśli chodzi o te ostatnie kwestie, o te ostatnie pytania. Teraz może wrócę do tych pierwszych, w takiej kolejności, w jakiej je państwo zadawali... Chciałabym tylko jeszcze naszym gościom powiedzieć, że pieniądze zagwarantowane na stałe są, czyli żaden inny program poza programem rolnośrodowiskowym nie ma stałych limitów. Rolnictwo ekologiczne jest w jednym pakiecie i środki na nie mają stanowić nie mniej niż 25% alokacji dla danego państwa członkowskiego.

Mleko i kwoty mleczne. W tej chwili komisja informuje, że w ramach tego miękkiego ładowania jest wdrażany pakiet mleczny, który ma być taką formą przejściową, jeśli chodzi o regulacje rynkowe, o relacje między producentami – czy grupą producentów, bo oni mogą wspólnie występować – i przetwórcami dotyczące przygotowywania umów, podpisywania kontraktów na dostawy w określonych warunkach. Tutaj chodzi tylko o to, żeby to nie był zbyt duży obszar rynkowy. Ten pakiet mleczny, w naszej



ocenie, nie wystarczy, aby uregulować sytuację na rynku mleka, ponieważ każdy kraj ma trochę inną strukturę. U nas jest struktura spółdzielni mleczarskich, które regulują te sprawy w sposób właściwy mleczarniom i spółdzielczości. Tak więc tam, gdzie jest zwłaszcza sektor odbiorców prywatnych, te umowy są w tej chwili – tak jest na przykład we Francji – są podpisywane, a chodzi o zabezpieczenie ilości produkcji i odbioru mleka w ramach pakietu umów. Komisja w 2014 r. chce ocenić działanie tych propozycji z pakietu mlecznego, ewentualnie być może zaproponuje coś jeszcze. W tej chwili, niejako wyprzedzająco, w ramach reform tego rynku tych regulacji – czyli propozycji regulacji dla rynków rolnych, w tym rynku mleka – nie ma tak wiele. Powiem tylko, że są duże szanse na przedłużenie kwotowania cukru, bo za tym rozwiązaniem jest zdecydowana większość państw członkowskich. Przeszła także poprawka kompromisowa parlamentu w zakresie cukru, choć już poprawka w zakresie kwot mlecznych nie przeszła. No i dlatego też na spotkaniu w Polsce minister Francji powiedział, żebyśmy nad tym razem pracowali.

Pytał pan, o jakie propozycje może chodzić. Generalnie nasze obawy idą w tym kierunku, że uwolnienie kwot w paru krajach, w tym w Polsce, spowoduje znaczące przyspieszenie w produkcji mleka. Szykują się na to: Holandia, Niemcy, Polska. Polska ma dość duże niewykorzystane moce, jeśli chodzi o wydajność od sztuki i o zagospodarowanie użytków zielonych, w związku z tym... Wiemy, że w tym roku mamy już dość znaczące przyspieszenie w zakresie produkcji mleka, a kwoty mleczne rzeczywiście w niektórych krajach – w tych intensywnie się rozwijających, przygotowanych do konkurencji na rynku światowym – hamują możliwość rozwoju produkcji. Spodziewamy się więc, że jeśli ten trend się utrzyma, to prawdopodobnie po zniesieniu kwot mlecznych mogą na tym rynku wystąpić nadwyżki.

Zresztą rozwiązanie, które proponuje Francja, znam z innych krajów, mianowicie to jest premia za zaniechanie produkcji mleka. Tutaj chodzi o pewien wykup, czyli jeżeli producent zdecyduje, że będzie produkował 5–10% mleka mniej, to wchodzi do takiego programu i uzyskuje rekompensatę. Przedstawiciele Francji na spotkaniu z naszą grupą roboczą powiedzieli, że rozważają rozwiązanie, żeby był to instrument samofinansujący się, nieliczący na środki zewnętrzne, to jednocześnie ci, którzy znacząco przekraczają produkcję w stosunku do roku poprzedniego, o 10%, będą płacili kary. Jest to de facto schemat podobny do parakwot produkcyjnych na rynku mleka, czyli taki, który miałby sam się finansować. My będziemy pracować z Francuzami nad tym, zobaczymy, czy uda się to poprawić.

Rozwiązanie przyjęte w tej chwili jest zapożyczony z gospodarek amerykańskiej i kanadyjskiej, w których są premie za likwidowanie stada. Jeżeli rolnik zlikwiduje dwie czy trzy krowy, do pięciu, jeśli zmniejszy stado, to wtedy kupuje się od niego te krowy, płaci mu się za to premię. Płaci mu się odszkodowanie po to, żeby nie zwiększać zagrożenia nadprodukcji, zagrożenia, że nastąpi zwiększona podaż mleka na rynku i, w efekcie, obniżenie cen mleka na poziomie produkcji. Tak więc taki jest na razie kierunek, zobaczymy, jak to będzie wyglądało w szczegółach i jakie będzie poparcie ze strony innych krajów.

Pytanie pana senatora Wojciechowskiego. Tak jak powiedziałam, jeśli chodzi o stawki dopłat, to komisja przyjęła tu jedyny kierunek, dąży do ich wyrównywania. I ten kierunek stara się utrzymywać, aczkolwiek nie jest to łatwe, bo kraje bardzo bronią się przed tym wyrównywaniem. I to jest tak zwana konwergencja wewnętrzna. Konwergencja zewnętrzna, czyli kwoty, które w tej chwili przyznaje się krajom na etapie tworzenia budżetu, są wyłączone z dyskusji na poziomie rady ministrów, to znaczy przydział kwot na dopłaty bezpośrednie jest wynikiem szczytu budżetowego. Jeśli chodzi o konwergencję wewnętrzną – czyli to, w jaki sposób koperta dla danego kraju na płatności bezpośrednie jest rozdzielana pomiędzy rolników, aby zlikwidować zróżnicowanie między gospodarstwami i regionami – to jest ona przedmiotem naszych rozporządzeń w zakresie płatności bezpośrednich.

To wszystko idzie bardzo powoli, dlatego że jest grupa krajów, które uważają, że nawet łatwiej jest wyrównać płatności między państwami niż wyrównać je w kraju. Oni mają to poukładane i bardzo wielu ministrów wyraźnie nie chce przyspieszyć tych prac nad wyrównaniem, a wręcz je przedłuża. Założeniem komisji jest bowiem to, żeby w 2019 r. we wszystkich krajach była jednakowa stawka płatności. Czyli ona byłaby wyrównana, ale wewnętrznie, czyli każdy kraj nie miałby tak dużych dysproporcji w płatnościach jakie są w tej chwili, jeśli chodzi o poszczególnych rolników. Będzie więc jednolita stawka w kraju. Komisja na te działania na początku, na to wyrównanie, chce przeznaczyć 40% środków, czyli, powiedzmy, przesuwa się... To jest wynik oczywiście wcześniejszych doświadczeń, tego, że gospodarstwo z tytułu sposobu naliczania płatności bezpośrednich i reform, które potem nastąpiły, dostawało określone pieniądze nawet wtedy, kiedy od dawna nie prowadziło hodowli bydła mięsnego czy nie miało produkcji tytoniu. Te płatności są bowiem przypisane do tak zwanych okresów historycznych w gospodarstwie, one nadal funkcjonują na podstawie pewnych uprawnień, komisja jednak uważa, że już pora na to, żeby w ramach tej reformy odejść od płatności na podstawie przeszłości, od płatności historycznych.

Naszą zasadą było zawsze to, tak uważaliśmy, że polityka, która ma być nowa, zreformowana, ma iść do przodu nie może trzymać się parametrów sprzed dwudziestu lat. To jest podstawa. Nie rozpoczniemy wyrównywania, jeżeli nadal będziemy uzależniać i jeśli chodzi o rolników, i kraje... Skąd biorą się różnice w kopertach? Stąd, że decydująca w kopercie jest stawka do, powiedzmy, zboża. I jeżeli jest 63 euro do tony zbóż, to w Polsce mnożymy ilość hektarów – bo płatności są do hektara – razy trzy, a w innych krajach jest to mnożone razy cztery, pięć czy sześć. I to jest powodem tego, że rolnicy dostają tak różne płatności. Kraje dostają takie pieniądze: hektary razy płatność. Dlatego nie ma innej możliwości wyrównania jak odejście od tego sposobu naliczania. Jeżeli ten sposób nadal się utrzyma, to te nierówności nadal będą.

Nie ma jednak co do tego zgody politycznej, to jest podstawowy problem. Nie ma zgody politycznej ministrów, żeby od tego systemu odejść. Kiedy dwa lata temu rozmawialiśmy w Warszawie nad nowym sposobem wyrównania, czyli nad jednolitą stawką do hektara, Niemcy i Francja już

na początku stanowczo powiedziały: nigdy. Oni powiedzieli, że się na to nie zgodzą, bo wtedy za dużo stracą. Tyle. Choć politycznie jest to bardzo trudne, to jednak komisja podjęła się tej pracy.

Pyta mnie pan o poprawki parlamentu. Wiele poprawek parlamentu jest dobrych, nawet w zakresie tego budżetu daje nam on znacząco lepszą kopertę niż ta, którą zaproponowała Komisja Europejska. Jeżeli propozycja parlamentu by przeszła, to mielibyśmy, powiedzmy pół miliarda więcej na płatności bezpośrednio. To jest lepsze podejściem niż...

Jeśli chodzi o sposób wyrównywania płatności, to w parlamencie przyjęto trochę inną zasadę niż w Komisji Europejskiej, też dla nas bardziej korzystną. I my omawiając poprawki podczas prac z parlamentarzystami, powiedzieliśmy, że poprawka pięćsetna jest dobra, ale jeśli ona nie przejdzie, to musimy przegłosować poprawkę kompromisową, bo ona i tak jest lepsza niż ta, która jest na stole Komisji. Tak więc pracując z parlamentarzystami, przygotowaliśmy pewną strategię, żeby, że tak powiem, nasze interesy w tym gąszczu głosowania... A ono szło bardzo szybko, jeżeli ktoś obserwował, jak przegłosowywano te osiem tysięcy poprawek, to wie, że to po prostu było aż niewiarygodnie, ja nigdy nie widziałam takiego tempa. U nas nie widziałam. Tam pan przewodniczący De Castro zrobił jakąś niezwykłą rewoltę, nie wiem, cokolwiek, ale osiągnął sukces, doprowadził do przegłosowania tego, czyli jakiś efekt, podstawę do dalszych dyskusji ma. W związku z tym, tak jak powiedziałam, budżet na drugi filar... Oczywiście w tej chwili ci, którzy trochę stracili w pierwszym filarze, będą sięgać po środki z drugiego filara, bo on jeszcze jest niepodzielony. I teraz trzeba być bardzo ostrożnym, dlatego też my jako ministerstwo rolnictwa przygotowaliśmy bardzo krótką i bardzo zdecydowaną strategię, nie chciałabym jej jednak dzisiaj ujawniać, nie jestem do tego upoważniona. Przesłaliśmy do premiera, do delegacji, do MSZ informacje, że nasze warunki brzegowe są takie i takie, a ponieważ minister będzie wchodził w skład delegacji, to, tak uważa, będzie tych spraw pilnował. Co z tego wyjdzie, zobaczymy.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Pani Minister, mówimy jeszcze o tym problemie, że mamy ten mieć okres, może rok, przejściowy. Tak?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Rok 2014. Chodzi o zgodę na utrzymanie SAPS w roku 2014. Tak?

A co będzie dalej? Czy przewidujemy wejście do wspólnego systemu płatności, czy będziemy interesować się sprawami dotyczącymi uprawnień? Czy te uprawnienia będziemy brali, czy będziemy je odrzucali? Rzeczywiście jest teraz pytanie, co nam się bardziej opłaca, czy walczyć dalej, odejść od uprawnień, czy też może uprawnienia dadzą nam większe korzyści? Wielu w Polsce nie wie o tych uprawnieniach prawie nic, o nich w ogóle nie mówi się w mediach. Tak więc może kilka prosiłbym też o kilka słów, co z tymi uprawnieniami, czy rzeczywiście byłyby one dla Polski korzystniejsze. Przynajmniej z punktu widzenia pani minister...

*(Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska: Mojego? Ja nie jestem rolnikiem.)*

No tak, nad tym, jaki jest punkt widzenia rolników, też może trzeba byłoby debatę przeprowadzić. Tylko że naprawdę nikt z nami nie chce dyskutować na temat uprawnień, nie ma więc możliwości, żebyśmy przeprowadzili w Polsce taką debatę.

### **Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska:**

Dobrze.

Dziękuję za to pytanie, ono mi nawet bardzo odpowiada. Mianowicie na ostatnim wystąpieniu w sejmowej komisji rolnictwa zaprosiłam członków tej komisji na spotkanie w ministerstwie rolnictwa – i oni na nim byli – podczas którego bardzo wyraźnym tekstem, merytorycznym, pokazaliśmy...

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Szkoda, że nie miałem zaproszenia, bo pewnie też bym na nim był.)*

To znaczy my po prostu powiedzieliśmy... ja powiedziałam, nad czym pracujemy i że jest spotkanie naszego zespołu merytorycznego, bowiem korzystamy z zespołów naukowych z uczelni i instytutów i zadaliśmy im to pytanie... Jednocześnie sami też policzyliśmy pewne efekty. Pytanie: dla kogo to rozwiązanie jest lepsze? Dla jednego lepsze jest to, a dla drugiego jest lepsze coś innego, dlatego tu waga będzie bardzo, powiedziałabym... Tutaj jest tak samo jak w przypadku kwot mlecznych, kiedy mówimy, że połowa Polski chce kwot, a druga połowa ich nie chce. Tak więc taka jest rzeczywistość również przy kwotach mlecznych. To nie jest tak, że w Polsce mówi się jednym głosem, że wszyscy są za utrzymaniem kwot mlecznych. Nie. Wielu rolników, wiele mleczarni – bo to głównie mleczarnie nie chcą kwot mlecznych – i wielu producentów nie chce tych kwot. Oni inwestują i powiedzieli, że nie chcą żadnych kwot mlecznych, bo chcą się rozwijać, a kwoty ograniczają.

Jeśli chodzi o utrzymanie SAPS, to my chcemy mieć taką możliwość. Ja nie wiem, czy skorzystamy na tym, czy ten SAPS będzie lepszy niż uprawnienia, bo ta debata dopiero się rozpocznie. Jednak w tym momencie, kiedy mamy możliwość zagwarantowania utrzymania prostego systemu, chcemy mieć taką opcję, żeby móc potem wykorzystać to, co będzie dla nas lepsze. Nie mamy jeszcze końcowych zapisów, a one są dość ważne, bo w tej chwili komisja nie chce, żeby przy uprawnieniach był ten okres pierwszego roku, według niej uprawnienia mają być na bazie historycznej. Czyli pierwszy rok przyznawania uprawnień został już wykreślony.

Dlatego powiedziałam, jeśli chodzi o to, co będzie lepsze... My możemy dokładnie powiedzieć, na czym polega system płatności oparty na uprawnieniach. Byliśmy w Niemczech, żeby zbadać ten system szczegółowo. Rozmawialiśmy tam z rolnikami, z izbami rolniczymi, z ministerstwem i władzami landów – mamy wiele opinii dotyczących uprawnień. Gdybym chciała powiedzieć o tym tak generalnie, to tam jest ciągle pewien konflikt.

Tam, gdzie jest rolnik jako rolnik, to nie ma to znaczenia, ale tam, gdzie jest dzierżawca i właściciel, to może mieć znaczenie. To może bardzo w tej chwili namieszać, jeśli rzeczywiście będzie tak, że pierwszy rok składania wniosków to... I ja już dostałam sygnały, że są zrywane umowy, bo właściciel chce dostać uprawnienia w pierwszym roku składania wniosków, to jest bowiem papier wartościowy, który może potem sprzedać, wydzierżawić... Bez uprawnień nie ma możliwości uzyskania dopłat bezpośrednich i to jest clou tej sprawy.

Dlaczego komisja się tego trzyma? Komisja mówi: to jest system zgłoszony, a uprawnienia to jest taki system oderwany, niepowiązany z czynnikami produkcji, zgodny z WTO, czyli komisja chce mieć system, który rzeczywiście rolnicy mają i nie bardzo chcą... poza jednym krajem, Wielką Brytanią. Spytałam Niemców: skoro za dwa lata będziecie mieli jednolitą stawkę płatności, bo już macie jednolitą w landach – minister Aigner powiedziała, że chce mieć dwa lata na to, żeby wyrównać stawkę w całym kraju – skoro macie jednolitą stawkę na hektar, to po co wam uprawnienia? Opowiadali: a, właściwie to one są niepotrzebne, bo to jest tylko bardzo duża biurokracja. W obrocie ziemią rolnik, kiedy sprzedaje kawałek ziemi, to sprzedaje go z uprawnieniami lub bez nich, a jak bez nich, to trzeba wydzielić rezerwę. My odchodzimy od kwot mlecznych, bo one są biurokratyczne i, że tak powiem, zadministrowane, a wchodzimy w uprawnienia, które de facto mają bardzo podobny charakter. I nam nie jest to potrzebne, poza tym rolnik nie zrozumie tego, że przez tyle lat dostawał dopłaty, a teraz, żeby dostać dopłaty, musi mieć uprawnienia.

W związku z tym rzeczywiście, jeśli to jest właściciel, który de facto... To znaczy tutaj jest kwestia dzierżawy, no i będzie ten okres historyczny, a nie pierwszy rok, tak jak do tej pory proponowała komisja. Jednak ta poprawka przepadła i nie ma już tego rozwiązania, że w pierwszym roku składam podanie o dopłaty i dostaję uprawnienia – nie, ja muszę być rolnikiem, który był aktywny w latach 2010–2011. Tak, tylko, że wtedy dostanie uprawnienia ktoś, kto na przykład miał – ja to upraszczam – 1 tysiąc ha z agencji, ale już tej ziemi nie ma.

Tutaj jest dla nas problemem, tak jak powiedziałam, kwestia dzierżawienia ziemi i pewne nieregulowane sprawy. My nie musimy pytać o tytuł własności czy umowę dzierżawy na piśmie, chcemy jednak wiedzieć, że uprawnienia rzeczywiście dotrą do tych, którzy uprawiają ziemię, żyją z niej i są rolnikami. I dlatego jest to też bardzo poważny problem prawny. Debata jest, jak powiedziałam, mile widziana, na razie chcemy zadbać o to, żeby były możliwe dwie opcje, aby potem móc wybrać tę, która dla nas będzie lepsza.

### **Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:**

Rozumiem, że na ewentualne spotkanie szczegółowe możemy się umówić, na takie, na jakim byli posłowie.

*(Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska: Bardzo chętnie.)*

Jeżeli będzie jakiś termin, to...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Radca Generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska:**

Proszę zapytać pana przewodniczącego Ardanowskiego, czy coś z tego spotkania wyniósł, bo chyba coś wyniósł. Była też na tym spotkaniu – ono rzeczywiście było zaraz na początku stycznia – pani minister... Uważaliśmy, że my nie chcemy trzymać tego, że ponieważ komisja cały czas mówi o tych uprawnieniach, to chcemy przedstawić coś, co ma już bardziej określony kształt. Oczywiście my jako rząd mamy nasze analizy dotyczące skutków tych zapisów, ale, jak powiedziałam, różnie to wygląda w różnych sytuacjach. Dla niektórych rolników nie ma znaczenia, czy te uprawnienia będą, bo oni będą uprawiali ziemię i bez tych uprawnień.

### **Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:**

Dobrze.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze... Rozumiem, że ponieważ pani minister odpowiadała, to pan dyrektor nie zdążył jeszcze udzielić odpowiedzi.

Proszę więc, Panie Dyrektorze, o udzielenie odpowiedzi panu senatorowi, który rzeczywiście jest zaniepokojony tym, że jej nie otrzymał.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tomasz Nawrocki:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Odpowiem na pytanie panów senatora Grzyba i senatora Wojciechowskiego w sprawie „eko” ryb. Rzeczywiście w poprawce Parlamentu Europejskiego pojawił się taki zapis, on dotyczył objęcia certyfikacją ekologiczną zarówno ryb śródlądowych, jak i ryb morskich. My tutaj zaproponowaliśmy pewną zmianę, mianowicie żeby jednak na siłę nie uważać, że ryba mająca dostęp do pewnych pasz jest organizmem dziko żyjącym, czyli takim, który poławiany jest w rybactwie, rybołówstwie dalekomorskim czy nawet bałtyckim. Ryba z natury rzeczy w zasadzie ma dostęp do surowca ekologicznego, w związku z tym bardziej zasadne byłoby tu ewentualne oznakowanie takiego produktu jako pochodzącego ze zrównoważonego rybołówstwa. Z kolei wiadomo, że całe rybołówstwo Unii Europejskiej, takie jest bowiem założenie, powinno być prowadzone w sposób zrównoważony. Idąc dalej, jest jak najbardziej wskazane, aby certyfikacją objąć ewentualnie ryby pochodzące z akwakultury, czyli z hodowli śródlądowej. Zgadząmy się z tym, że takie rozwiązanie byłoby zasadne. Oczywiście tego dotyczą dwa rozporządzenia, nr 834/2007 i 66/2010.

Pan senator Grzyb pytał jeszcze o to, czy została już załatwiona sprawa takiego samego traktowania rybactwa śródlądowego i rybołówstwa morskiego – to dotyczy głównie rozporządzenia dotyczącego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego. Na razie ta sprawa jest w dal-

szym ciągu otwarta. Powiem tylko dwa słowa komentarza. Mianowicie jest przedstawiane podejście, w którym wychodzi się z założenia, że takie same ograniczenia w zakresie modernizacji, remontów czy zmian związanych z flotą, jakie dotyczą rybołówstwa morskiego, powinny być w rybnictwie śródlądowym. To rozwiązanie byłoby dla nas trochę niebezpieczne, dlatego że wtedy zakres rzeczowy, jeśli chodzi o dofinansowanie, zostałby ograniczony. Jest szereg różnych ograniczeń, które wpływałyby również na pracę rybaków śródlądowych, których w sumie nie mamy jednak aż tak wielu. Oni te swoje łódki mają na ogół zarejestrowane w powiatach, a więc jest to zupełnie inny system rejestracji. Tak więc gdyby wspomniane podejście zostało przyjęte, wprowadzilibyśmy dodatkowe ograniczenia właśnie na to rybnictwo śródlądowe. My w dalszym ciągu podnosimy ten problem, kilka innych państw również, tak więc myślę, że uda się do czerwca w jakiś sposób wypracować rozwiązanie. Jest to tym bardziej możliwe, że, jak powiedziałem, prezydencja irlandzka stawia sobie za zadanie, ma taką ambicję, to, żeby ogólne podejście w przypadku rozporządzenia funduszwego, tego dotyczącego polityki rybackiej, a także w przypadku rozporządzenia dotyczącego organizacji rynków produktów rybołówstwa i akwakultury, zostało wypracowane do końca czerwca.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.  
Pan senator Grzyb, proszę.

#### **Senator Andrzej Grzyb:**

Chciałbym coś dopowiedzieć, a przynajmniej zasygnalizować na potrzeby dalszego myślenia o owym certyfikowaniu. Tam są jeszcze dwie rzeczy, które trzeba rozróżnić. Przede wszystkim owa hodowla ryb jest również hodowlą morską... może być hodowlą morską i być może te ryby powinny jednak również podlegać certyfikowaniu.

I druga rzecz. Na pewnych obszarach, na przykład na Morzu Północnym, w niektórych stadach występują cho-

roby ryb, na przykład wśród dorszowatych występują różnego rodzaju zarobaczenia. Tak więc ten certyfikat mógłby w gruncie rzeczy eliminować połowy, które po prostu są, delikatnie mówiąc, czymś tam zarażone, mimo że pozornie pochodzą ze środowiska zrównoważonego.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.  
Pan dyrektor prosi o głos.  
Proszę.

#### **Dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tomasz Nawrocki:**

Jeżeli chodzi o hodowle w zamkniętych farmach na morzu, to ryby z nich pochodzące są traktowane jako ryby z hodowli, nie z rybołówstwa morskiego. Jeśli chodzi o tę drugą sprawę, to być może jest ona warta rozważenia.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Czy są jeszcze jakieś pytania?  
Nie widzę chętnych.

Dziękuję więc pani minister, panu dyrektorowi i wszystkim państwu, którzy zechcieli dzisiaj przybyć.

Dziękuję również gościom, którzy przyszli do nas dzisiaj. Liczę na to, że ich uwagi pani minister skrzętnie zapamięta i że jeszcze będą temu poświęcone jakieś dalsze konsultacje. Chodzi o to, żebyśmy, jeśli chodzi o ten problem, rzeczywiście nie wylali dziecka z kąpielą.

Dobrze, dziękuję.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wszystkim państwu jeszcze raz dziękuję.

Widzę, że goście przynieśli koszyk, w związku z tym proszę o częstowanie się, a także – już poza porządkiem posiedzenia – o pytania do tych, którzy ten koszyk przynieśli.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 03)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii